

SEDNO

Myślenice sierpień 2017 numer 8 (117) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

WARTO BYŁO CZEKAĆ SIEDEMNAŚCIE LAT

rozmowa z kolarzem górskim,
mistrzem świata w downhillu

MICHAŁEM ŚLIWĄ

czytaj str: 2,3

EGZOTYKA NA RYNKU



relacja z
Międzynarodowych
Małopolskich
Spotkań
z Folklorem -
Myślenice 2017

czytaj str. 8,9

WODĘ MUSIELI NOSIĆ W BAŃKACH

Dlaczego Maria i Stanisław
Ślusarczykowie
czekali na przyłączenie
do miejskiej kanalizacji
jedenaście lat?

czytaj str. 5

DAJMY SZANSE NOWYM ROZWIĄZANIOM

rozmowa z dyrektorem
myślenickiego SP ZOZ

ADAMEM STYCZNIEM

czytaj str: 4



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: maciej hołuj

DRODZY CZYTELNICY

Mistrzowie świata nie rodzą się na kamieniu. Rodzą się w pocie, w znoju i w trudzie. Czasami przez wiele długich lat. Michał Śliwa kolarz górski z Myślenic specjalizujący się w downhillu na swój tytuł mistrza świata pracował... siedemnaście (!) lat. Po drodze zdobywał tytuły mistrza kraju, triumfował w zawodach Pucharu Polski, ale nigdy nie dane mu było przywdziać tęczowej koszulki, przywileju mistrzów świata. W tym roku Michał zainkasował wszystko co do zainkasowania było. Najpierw tytuł mistrza Europy potem tytuł Mistrza Świata zaś na koniec tytuł mistrza Polski. Wszystkie tytuły w kategorii Masters. Czy było trudno? O tym kolarz opowiada w wywiadzie, który publikujemy obok.

Nieco krócej, niż Śliwa na swój tytuł mistrza świata, bo „tylko” jedenaście lat, czekało małżeństwo Marii i Stanisława Ślusarczyków na to, aby ich stojący w Myślenicach dom został wreszcie podłączony do miejskiej kanalizacji. Nie sposób w jednym artykule streścić wszystkich perypetii, na jakie narażeni zostali Ślusarczykowie w czasie tych jedenastu lat. Teraz najważniejsze jest to, że wreszcie doczekali się szczęśliwego finału i że nie muszą już nosić wody w baniach do swojego domu, jak czynili to przez lata.

Wspaniałym, trwającym tydzień z okładem widowiskiem uraczyły nas zespoły folklorystyczne, które z okazji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem zjechały do Myślenic z całego niemal świata. Po raz czwarty dowodzona przez Piotra Szewczyka ekipa spowodowała, że światowy folklor zawitał do Myślenic. Relacja z festiwalu oraz rozmowa z jego dyrektorem wewnątrz numeru.

Piłkarki II - ligowego LKS Respekt Myślenice mają wakacje. Wróciły niedawno z obozu przygotowawczego w Dębicy i teraz cieszą się wolnym. W kolejny sezon wprowadzi je trener Przemysław Senderski. Rozmowa ze szkoleniowcem Respektu na ostatniej stronie. Poza tym stałe pozycje w swoim stałym miejscu. Zresztą zobaczcie sami. Redakcja

DOŁĄCZ DO NAS NA facebooku
www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
SEDNO
ISSN 1899-1831
rok założenia 2007

Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 a**, kontakt: **sednomyslenice@interia.pl**, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garipack.pl)**, nakład **1500** egzemplarzy, strona internetowa: **sedno.myslenice.org.pl**, oddano do druku: **3 sierpnia 2017 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

SEDNO: NIE CODZIENNIE ZDARZA NAM SIĘ ROZMAWIAĆ Z MISTRZEM ŚWIATA, TYM BARDZIEJ JEST NAM MIŁO, ŻE MOŻEMY TO UCZYNIĆ. MICHAŁ ŚLIWA, KOLARZ GÓRSKI Z MYŚLENIC, NIE DALEJ JAK PIĘĆ TYGODNI TEMU ZOSTAŁ MISTRZEM ŚWIATA W ...?

MICHAŁ ŚLIWA: ... w kategorii Masters w downhillu czyli w zjeździe kolarskim.

Czy łatwo zostaje się mistrzem świata w kolarstwie górskim?

Ja czekałem na ten tytuł 17 lat. Zawsze marzyłem o tęczowej koszulce, jak każdy kolarz. Przechodząc do kategorii Masters marzenia te stały się bardziej realne. W prestiżowej kategorii Elita konkurencja jest bardzo duża, startują w niej kolarze zawodowi, którzy nie muszą w inny sposób zarabiać na życie, tacy którzy zajmują się tylko uprawianiem sportu, mają za sobą wielkie teamy i pieniądze, osobistych mechaników, masażyistów, menagerów. W kolarstwie na najwyższym poziomie jest podobnie jak w rajdach samochodowych. Są tacy, jak ja, którzy przyjeżdżają na zawody samochodem podróżując nim nierzadko 20 godzin, a są też tacy, zawodnicy ze ścisłej światowej czołówki, którzy przylatują samolotem, a wraz z nimi przyjeżdżają ogromne ciężarówki ze sprzętem, przewożące wielkie, często klimatyzowane, wyposażone w jacuzzi pawilony. Tacy jak ja mają po 2 komplety kół, natomiast topowy zawodnik wogóle o takich sprawach nie myśli. Wiele z tych czynników zadecydowało o moim przejściu do kategorii Masters. Mówię każdemu, kto twierdzi, że w Mastersach jest łatwiej: pościgaj się na rowerze tyle co ja czyli 17 lat, uzyskaj wiek Mastersa czyli 30 lat plus i miej w tym wieku formę oraz zająwkę na rower, tak abys mógł rywalizować z mocnymi konkurentami, którzy na rowerze jeżdżą nie od dziś.

Opowiedz jak przebiegała walka o tytuł? Czy rywale mocno naciskali?

Uważam, że nie ma zawodów, w których byłoby lekko, każdy z rywali myśli i marzy o tym samym co ty, każdy wie po co przyjechał na zawody i o co w nich walczy. Byłem na MŚ dwa lata temu i wiem jak smakuje porażka. Użyłem drugi czas w eliminacjach, ale w dniu finału uległem wypadkowi na treningu uszkadzając bark przez co nie mogłem walczyć o tytuł. Zawodnicy startujący w MŚ w kategorii Masters, to ludzie którzy legitymują się obfitym sukcesy przeszłością kolarską, to często mistrzowie swoich krajów, kolarze którzy większość swojego życia stratali w zawodach najwyższej rangi, na przykład w Pucharze Świata. Ot, choćby Brazylijczyk Berchtold Malkofr, który zajął drugie miejsce, tuż za mną, Francuz Franck Parolin wice-mistrz świata juniorów, Czech Rostislav Stencel dwukrotny mistrz świata i

Żaden tytuł nie przychodzi łatwo, w każdym zawodach trzeba zostawić na trasie sporo potu i zdrowia. Medali nikt nie rozdaje za darmo - MICHAŁ ŚLIWA

Europy Mastersów i kilku innych, bardzo dobrych zawodników, między innymi Brytyjczycy: Sorrell i Rosser.

Czy trasa, na której rozgrywany był wyścig sprzyjała Twoim preferencjom?

O tak, trasa znakomita, długa na 2,5 kilometra, przewyższenie 700 metrów, początek szybki z kilkoma trudnymi elementami. Druga część trasy bardzo stroma i techniczna, a więc taka jak lubię. Początek trasy raczej nie podle mnie, ale starałem się na tym odcinku stracić jak najmniej, natomiast druga część zdecydowanie taka jak lubię, bardzo techniczna, stroma, ze stromymi ściankami, uskokami bandami i korzeniami.

Kiedy wyjeżdżałeś do Andory na mistrzostwa zakładałeś, że będziesz zwycięzcą, że wygrasz tytuł mistrza świata, że odniesiesz sukces?

Jechałem z myślą o tym, że jestem w stanie walczyć o tytuł. Już dwa lata temu byłem konkurencyjny i miałem szansę na miejsce na podium, ale wówczas startował bardzo dobry zawodnik z Hiszpanii Cesar Royo, który brał regularny udział przez 10 lat w Pucharze Świata w Elicie i nie dał szans rywalom zdobywając mistrzowski tytuł.

W czym tkwi tajemnica Twojego zwycięstwa, co zadecydowało o tym, że je odniosłeś, jak pokonałeś rywali?

Wpłynęło na to wiele czynników. Przede wszystkim solidnie przepracowałem cały rok pod ten konkretny sezon. Ważna była także dyspozycja dnia. Czulem się dobrze choć bardzo się denerwowałem i w nocy przed finałami spałem tylko 5 godzin. Sukces to także dobrze przygotowany rower, do tego trochę szczęścia, trasa która mi bardzo odpowiadała i warunki na niej. Było sucho, nie wyobrażam sobie jazdy po tej trasie w błocie. I na koniec element mego doświadczenia zebranego przez tyle sezonów startów.

Nie długo przed Mistrzostwami Świata wywalczyłeś tytuł mistrza Europy. Który tytuł przyszedł ci łatwiej?

Żaden tytuł nie przychodzi łatwo, w każdym zawodach trzeba zostawić na trasie sporo potu i zdrowia. Medali nikt nie rozdaje za darmo. Zdecydowanie trudniej przyszło mi zdobyć tytuł MŚ. Trudniejsza, bo dłuższa była trasa tych zawodów. We Włoszech, gdzie walczyłem o tytuł mistrza Europy trasa była krótsza, choć walczyliśmy na niej o setne sekundy bez miejsca na jakikolwiek błąd. Podczas MŚ była zdecydowanie większa konkurencja, startowało w nich kilku naprawdę bardzo dobrych zawodników.

Jesteś na co dzień zawodowym strażakiem. Strażak musi być pewnie równie odważny jak pędzący na złamanie karku kolarz górski. Które cechy wykazywane w pracy zawodowej przydają się w kolarstwie, a które z kolarstwa w pracy zawodowej? Czy strażak i kolarz górski muszą posiadać podobne cechy charakteru? Jeśli tak jakie to są cechy?



Michał Śliwa, kolarz górski z Myślenic spełnił swoje największe marzenie. Wywalczył tytuł mistrza świata w downhillu. Cekał na to siedemnaście lat. Ten sezon w wykonaniu myśleniczana okazał się najbardziej obfity w sukcesy. Oprócz tytułu mistrza świata w kategorii Masters Michał wywalczył także mistrzostwo Europy i mistrzostwo Polski. Czy dzięki temu jest już kolarzem spełnionym?

*Ze sportowym pozdrowieniem
Kochajcie rowery!*
Śliwa

Widok pędzącego na złamanie karku kolarza górskiego może być mylący. Z zewnątrz tak to wygląda, ale w środku zawodnik musi mieć pełną kontrolę nad sobą, nad rowerem, musi być maksymalnie skoncentrowany i rozsądnie podchodzić do trudności danego odcinka trasy, do warunków na nim panujących. Wiele cech kolarza i strażaka pokrywa się, na przykład precyzja w działaniu, profesjonalizm w przygotowaniu sprzętu, pewność podejmowania trafnych decyzji, przygotowanie fizyczne, stalowe nerwy. Słowem trzeba być profesjonalistą w tym co się robi. I tu, i tu.

Często udzielasz się ostatnio podczas różnego rodzaju imprez masowych, uczysz małe dzieci jazdy na rowerze, pokonywania prostych przeszkód. Czy wśród dzieci myślenickich jest jakiś talent, który może się rozwinąć na miarę Michała Śliwy? A może w Twoje ślady pójdzie kiedyś Twój syn? Spełniam się w zarażaniu dzieci kolarstwem górskim, nie koniecznie zjazdem kolarskim, ale także innymi odmianami kolarstwa górskiego. Mam nadzieję, że przez te szkolenia i warsztaty rowerowe znajdzie się mój następca. Nie ukrywam, że mój czteroletni syn garnie się do kolarstwa. Ma do czynienia z kolarstwem na co dzień. Kolarstwo jest w domu, w telefonie, w komputerze. Małec ma duży kontakt z tym sportem. Ale nic na siłę. Jeśli syn będzie chciał kiedyś uprawiać kolarstwo nie ma problemu, jeśli będzie to inna dziedzina sportu, też problemu nie będzie. Sport uczy dyscyplinowania, uczy profesjonalizmu,



przed sobą cele i dążę do nich, chciałbym powtórzyć sukces i obronić tytuł mistrza świata, bo w przyszłym roku zawody rozgrywane będą także w Andorze. Byłoby wspaniale wystartować w koszulce mistrza świata i obronić ją. Kocham rower, kocham góry, rywalizację i tych ludzi, którzy uprawiają downhill. Bo to ludzie z pasją, zjawieni na ten sport i pozytywnie zakręcenii na rower. „Ustrzelileś” w tym roku triplet, zdobyłeś mistrzowskie koszulki w Polsce, w Europie i na świecie. Która z nich jest dla Ciebie najważniejsza? Istotnie. W tym roku zdobyłem koszulki mistrza Polski, Europy i Świata. Trudno ukrywać, że jestem z tego faktu bardzo zadowolony. Każda z tych koszulek jest dla mnie ważna. Zdobywając jedną myślałem o drugiej, zdobywając drugą o trzeciej. Nic nie było łatwe. Podczas MP nerwy były o tyle większe, że chciałem zdobyć ostatnią koszulkę do kompletu i pokazać się jako mistrz świata od najlepszej strony. Nerwy dały znać także o sobie podczas MŚ. Po przejechaniu linii mety wzruszyłem się bardzo i łzy popłynęły mi do oczu, kiedy zobaczyłem że mój czas wyświetlił się na zielono jako najlepszy. Było to bardzo mile uczucie, kiedy wszyscy mi gratulowali i wymawiali moje nazwisko w różnych językach często je przekręcając. I jeszcze ten telefon, który przez pół dnia nie przestawał dzwonić, bo tyle było gratulacji. Dla takich chwil warto żyć i uprawiać sport, nawet jeśli jest to tak trudna dyscyplina jak kolarstwo górskie. Kiedy i gdzie odbędą się najbliższe zawody, w których zamierzasz wziąć udział?

Najbliższe zawody to Puchar Polski w Koninkach. Potem zasłużona przerwa, którą zamierzam przeznaczyć na ustawienie roweru, głównie na prace nad jego zawieszeniem. Rower w zjeździe kolarskim to tak zwana formuła 1 kolarstwa. Komuś mogłoby się wydawać, że jak kupujesz rower i wydajesz na niego 20-30 tysięcy złotych to jesteś posiadaczem topowego sprzętu. To nie tak. Na wyższym poziomie rywalizacji to nieustanna praca nad ustawieniami zawieszenia roweru oraz częste jego serwisowanie. Właśnie teraz, kiedy mam trochę wolnego czasu, chcę popracować nad ustawieniami zawieszenia już pod przyszły rok oraz popracować nad doбором odpowiedniego ciśnienia w kołach. Chcę też popracować nad sobą, aby być jeszcze szybszym kolarzem, chcę wyleczyć do końca lekkie kontuzje, skupić się nad poprawą zdrowia i nadrobić czas, który straciłem dla rodziny startując w zawodach. Był taki okres kiedy bardzo mało z nimi przebywałem. Muszę w tym miejscu podziękować mojej żonie za prowadzenie domu i za to, że dbała o wszystko, aby było tak, jak być powinno.

MICHAŁ ŚLIWA:

WARTO BYŁO CZEKAĆ SIEDEMNAŚCIE LAT

rozmawiał: maciej holuj

foto: maciej holuj



rozwija fizycznie i psychicznie, jeśli syn pójdzie w moje ślady postaram się, aby miał najlepszy rower i zaplecze do trenowania, aby nie musiał zaczynać tak jak ja - od zera.

Masz za sobą wieloletnie doświadczenie, kilka tytułów mistrzowskich, ale początki Twojej kariery nie były chyba łatwe? Co radziłbyś dzisiaj tym, których pasją jest kolarstwo górskie, szczególnie ulubiony przez Ciebie downhill, jakich wskazówek udzieliłbyś, aby ułatwić im drogę do sukcesu, do sportu na najwyższym poziomie?

Początki istotnie nie były w moim przypadku łatwe. Kolarstwem zacząłem interesować się w 1998 roku, w 2000 wystartowałem w pierwszych zawodach Pucharu Polski. Mój pierwszy rower, to rower za 500 złotych, dopiero nieco później każde zarobione pieniądze inwestowałem w budowę lepszego sprzętu. Dzisiaj wszystko można kupić, wystarczy mieć pieniądze. Dzisiaj łatwiej jest o profesjonalny sprzęt. Jakiej rady udzieliłbym początkującym kolarzom? Trzeba mieć charakter, marzyć i cierpliwie, małymi krokami dążyć do realizacji tych marzeń, cieszyć się kolarstwem i czerpać z niego maksimum przyjemności, spędzać tyle czasu na rowerze na ile ma się ochotę. Ponadto zaczynać od zawodów niższej rangi i powoli stawiać przed sobą wyższe cele, a potem do nich konsekwentnie dążyć i dążyć. Czy tytuł mistrza świata stał się dla Ciebie motywujący do dalszego uprawiania sportu? Wciąż będziesz się ścigał na rowerze pokonując karłowate zbocza? Masz w sobie taką chęć, taką potrzebę, taką motywację?

Moja żona mówi do mnie: masz teraz wszystko, już możesz kończyć karierę. Ja zaś mówię: rower to pasja, bez której nie mogę żyć, to lek na zły humor, na nerwy w pracy. Jak każdy sportowiec stawiam

dossier

MICHAŁ ŚLIWA – kolarz górski uprawiający downhill. Ma na swoim koncie wiele cennych sukcesów i osiągnięć. Ponad dwieście razy stawał na podium zawodów o Puchar Polski i Puchar Europy. Pięciokrotnie zdobywał tytuł mistrza Polski, dwa razy w kategorii Elita, raz w Enduro (Masters) i trzy razy w kategorii Masters. Śliwa jest także wicemistrzem i mistrzem Europy oraz mistrzem świata w kategorii Masters. Tytuły te wywalczył w tym roku. Kolarz mieszka w Myślenicach, pracuje w PSP w Krakowie.



SEDNO: RZĄD WPROWADZA SW POLSCE KOLEJNĄ JUŻ REFORMĘ SŁUŻBY ZDROWIA. TERAZ ISTNIEĆ BĘDZIE TZW. SIEĆ SZPITALI. CZY MOŻE PAN W DWÓCH ZDANIACH WYJAŚNIĆ NASZYM CZYTELNIKOM NA CZYM POLEGAJĄ GŁÓWNE ZAŁOŻENIA TEJ REFORMY?

ADAM STYCZEŃ: Obowiązująca od dnia 4 maja 2017 roku nowelizacja ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (ustawa z dnia 23.03.2017 r. Dz.U. z 2017 r., poz. 844) wprowadziła „system podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń”, tzw. „sieć szpitali”. Ten system zabezpieczenia tworzą podmioty lecznicze spełniające kryteria kwalifikacyjne określone w ustawie i rozporządzeniach wykonawczych. W zamyśle ustawodawcy system podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej ma zapewnić pacjentom dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej w zakresie: leczenia szpitalnego, świadczeń wysokospecjalistycznych, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej realizowanej w poradniach przy szpitalnych, rehabilitacji leczniczej, programów lekowych, leków stosowanych w chemioterapii oraz nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, przy jednoczesnym zagwarantowaniu ciągłości i kompleksowości udzielanych świadczeń oraz stabilności ich finansowania (art. 95 l ustawy).

Jak w mającej obowiązywać sieci szpitali umiejscawia się szpital myślenicki?

SP ZOZ w Myślenicach uzyskał kwalifikację do sieci szpitali w ramach poziomu I stopnia zabezpieczenia. Poziom kwalifikacji szpitala zależy od rodzaju profili zabezpieczenia medycznego realizowanego w jednostce. I tak dla poziomu I stopnia przewidziano takie profile jak: chirurgia ogólna, choroby wewnętrzne, położnictwo i ginekologia, neonatologia, pediatria – dla kwalifikacji wystar-

czyły dwa z powyższych profili, a w SP ZOZ realizujemy wszystkie. Dodatkowo w SP ZOZ w Myślenicach realizujemy świadczenia zdrowotne, które stanowią podstawę kwalifikacji do II, a nawet III stopnia. Dotyczy to neurologii czy ortopedii i traumatologii narządu ruchu, przewidzianych do poziomu II stopnia oraz oddziału chorób płuc, czy chorób zakaźnych przewidzianych do poziomu III stopnia. Istotne jest również to, że wszystkie oddziały szpitalne funkcjonujące w strukturze organizacyjnej SP ZOZ w Myślenicach uwzględnione zostały w „sieci szpitali”.

Na jakie ewentualności mają być przygotowani pacjenci myślenickiego szpitala ze względu na nową reformę? Czego się powinni obawiać, jakie mieć nadzieje?

Na chwilę obecną jest wiele niewiadomych. W pierwszej kolejności wskazać należy, że nieznanym jest jeszcze poziom finansowania świadczeń zdrowotnych, które mają być realizowane w ramach systemu zabezpieczenia. Dodatkowo niepokojące są niektóre założenia NFZ zmierzające do zawężania finansowania określonych świadczeń zdrowotnych dotąd realizowanych w ramach obowiązujących kontraktów. Jako przykład można podać świadczenia udzielane w oddziale neurologicznym, gdzie z finansowania NFZ wyłącza takie procedury jak: leczenie padaczki powyżej 3 dni, leczenie związane z urazami głowy czy też leczenie przemijających chorób niedokrwiennych mózgu. W wielu podobnych przypadkach specjalny katalog sporządzony przez NFZ pozwala na rozliczenie takich procedur w ramach innych zakresów np. w ramach chorób wewnętrznych poprzez tzw. dosumowanie. Jednak to nie dotyczy powyższych rodzajów leczenia neurologicznego, toteż może się okazać że NFZ nie zrefunduje tych świadczeń zdrowotnych, co szpitalom uniemożliwi przyjmowanie pacjentów z powyżej opisanymi jednostkami chorobowymi. Problem ten na razie sta-

je pod znakiem zapytania. Liczymy na zmianę stanowiska Ministerstwa Zdrowia i NFZ w tym zakresie. Jakkolwiek ocena sytuacji pacjentów możliwa będzie dopiero po zapoznaniu się z konkretnymi danymi finansowymi przedstawionymi przez NFZ na przełomie sierpnia i września b.r., w tym z wysokością umownych ryczałtów na realizację świadczeń zdrowotnych. Jak powszechnie wiadomo świadczenia zdrowotne od lat są niedoszacowane, a placówki medyczne nie otrzymują pełnej refundacji kosztów udzielonych świadczeń zdrowotnych. Finansowanie świadczeń zdrowotnych adekwatnie do kosztów, jakie szpital faktycznie ponosi z pewnością pomogłoby tym jednostkom, a ostatecznie i pacjentom. Mamy nadzieję, że sytuacja ulegnie znacznej poprawie w tym zakresie.

Czy w związku z wprowadzeniem reformy szpital w Myślenicach ma szansę na rozwój, czy nie są zagrożone likwidacją niektóre z jego oddziałów?

Jak już wyżej wspomniałem nie znamy obecnie planowanego poziomu finansowania, a na pełną refundację potrzebne są odpowiednie środki pieniężne, których jak wiadomo w systemie brakuje. Niewątpliwie zbyt niski ryczałt spowodować może trudności w realizacji świadczeń zdrowotnych, jak np. wydłużenie kolejek oraz pogłębienie i tak już trudnej sytuacji finansowej placówek medycznych. Zagrożenie likwidacją poszczególnych oddziałów szpitalnych to ostateczność. Nie bierzemy jej pod uwagę i od lat – pomimo trudności finansowych – robimy wszystko, aby w jak najszer-

szym zakresie zapewniać naszym pacjentom pomoc i opiekę. Ewentualnej reorganizacji nie można jednakże wykluczyć w przypadku dalszego, niewystarczającego finansowania świadczeń zdrowotnych. Liczymy na to, że w efekcie zapoczątkowanych zmian placówki medyczne będą mogły skupić się przede wszystkim na leczeniu pacjentów, a nie na kalkulacjach finansowych oraz ocenie opłacalności prowadzonej działalności. Wskazać należy, że sam Minister Zdrowia zauważa i przyznaje, iż żeby poprawić sytuację w ochronie zdrowia konieczne jest wsparcie systemu o dodatkowe 30 – 40 mld. zł. Tak więc szybki wzrost nakładów na ochronę zdrowia w relacji do PKB wydaje się celowy i niezbędny. Dostateczne finansowanie, tj. takie które jest odzwierciedleniem ponoszonych w związku udzielanym leczeniem wydatków, to z pewnością umożliwiłoby lepszemu funkcjonowaniu i poprawy sytuacji finansowej, również z korzyścią dla pacjentów, a być może również szansa na rozwój. Obecnie trzeba dać szansę nowym rozwiązaniom, a ostateczną ocenę pozostawić na dalsze etapy, kiedy to po wstępnym okresie wdrożenia będzie można zbadać i ocenić konkretne dane i fakty związane z wprowadzonym systemem podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń.

Jaka jest aktualna kondycja myślenickiej lecznicy, co z jej zadłużeniem, jak jest na dzisiaj duże i jakie są prognozy jego zmniejszenia? Sytuacja finansowa SP ZOZ w Myślenicach, jak sytuacja większości jednostek publicznej służby zdrowia w Polsce, jest trudna. Nie ma co ukry-

wać, iż brak właściwego finansowania świadczeń przez NFZ negatywnie wpływa na stan finansów jednostek realizujących publiczne świadczenia zdrowotne. Jednak pomimo tego nasza sytuacja majątkowa i finansowa jest stabilna, potwierdzona wskaźnikami ekonomicznymi opartymi o realny stan aktywów i pasywów bilansu oraz kosztów i przychodów rachunku



foto: maciej hołuj

zysków i strat. Na podstawie raportu z badania sprawozdania finansowego jednostki za rok ubiegły, w 2016 roku odnotowano wzrost w zakresie sumy bilansowej i kapitału własnego, zdolność do regulowania zobowiązań nie zmieniła się, a wynik finansowy do roku poprzedniego uległ poprawie. Przychód jednostki w 2016 roku to blisko 60 mln. Zobowiązania krótkoterminowe wynoszą 14.329.248,96 zł, z kolei długoterminowe 7.962.771,52 zł. Warto podkreślić, iż szpital nie ma żadnych zaległych zobowiązań wobec osób w nim zatrudnionych, jak również zaległych zobowiązań publicznych (takich jak np. z tytułu składek wobec ZUS). Zaległe zobowiązania dotyczą wyłącznie umów z tytułu realizowanych dostaw i usług, a wynikają z racji braku dostatecznego finansowania oraz wykonywania przez szpital świadczeń zdrowotnych w większej ilości niż zakontraktowana w umowie z NFZ bez możliwości uzyskiwania zapłaty rekompensującej poniesione koszty w całości.

człowiek miesiąca

zawody sportowo - pożarnicze

foto: maciej hołuj



STANISŁAW FUNEK
ANIMATOR KULTURY
REGIONALNEJ Z TOKARNI

Liczy sobie osiemdziesiąt wiosen, a wciąż bardzo aktywnie udziela się jako kierujący Zespołem Regionalnym „Kliszczacy” w Tokarni. Jest niezwykle żywotny i aktywny, wraz ze swoim zespołem tańczy i śpiewa. Do tego jest chodzącą skarbnicą wiedzy dotyczącej kultury kliszczackiej i wspaniale potrafi o niej opowiadać. Stanisławowi Funkowi z Tokarni, bo o nim tu mowa za niespożyte siły na niwie propagowania kultury regionalnej przyznajemy miano Człowieka Miesiąca sierpnia.

(RED)

PREMIER WRĘCZYŁ INDEKSY

maciej hołuj



foto: maciej hołuj

NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO DZIAŁAŁY DO TEJ PORY TRZY UNIWERSYTETY TRZECIEGO WIEKU (UTW). W MYŚLENICACH, DOBCZYCACH I RACIECHOWICACH. TERAZ BĘDĄ FUNKCJONOWAĆ CZTERY. WŁAŚNIE ZAINAUGUROWAŁ SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ UTW W SIEPRAWIU.

Sieprawski UTW powołany został do życia przez Pawła Nowaka z Sieprawia i Marka Piwońskiego z Wrząsowic, którzy utworzyli go na mocy projektu „Małopolski Uniwersytet Seniora”. Obaj panowie dali sygnał, na który w liczbie 32 odpowiedzieli sieprawscy seniorzy. Inauguracja działalności UTW odbyła się w Sieprawiu w sali konferencyjnej tutejszej hali widowiskowo – sportowej przy udziale władz gminnych (wójta Sieprawia Tadeusza Pitali), przyszłych wykładowców oraz ministra Nauki i Szkolnictwa Wzwyższego, wicepremiera Jarosława Gowina, który uroczyście wręczył członkom UTW indeksy. - *Jesień życia może być piękna* – powiedział premier. - *Jest to czas, kiedy wciąż możemy być aktywni i spełniać swoje młodzieńcze marzenia, które z różnych przyczyn do tej pory nie zostały jeszcze spełnione. UTW daje możliwość spełnienia tych marzeń, jest także okazją do zawiązywania nowych przyjaźni. Seniorzy są nam bardzo potrzebni bowiem stanowią niejednokrotnie wzór do naśladowania dla młodego pokolenia.*

Wójt Sieprawia Tadeusz Pitala wtórował premierowi. - *Naszym marzeniem było utworzenie UTW w Sieprawiu. Siepraw zawsze przykładął dużą wagę do edukacji uzyskując w tej dziedzinie znakomite wyniki na skalę kraju. Cieszę się z tej inicjatywy, uaktywni ona wiele osób. Ludzie nie będą teraz siedzieć w domach, a o to przecież chodzi.*

Zajęcia sieprawskiego UTW odbywać się będą w Sieprawiu. Są jeszcze wolne miejsca zaś zapisy trwać będą do końca sierpnia.

(RED)

WODE MUSIELI NOSIĆ W BANKACH

Skończyła się droga przez mękę Marii i Stanisława Ślusarczyków z Myślenic. Ich dom został włączony do miejskiej sieci kanalizacyjnej. I chociaż gmina potrzebowała na to jedenastu lat, Ślusarczykowie są szczęśliwi, że nie muszą już nosić wody w bankach i mogą używać jej do woli.

JEDENASTU LAT POTRZEBA BYŁO NA TO, ABY DOMOSTWO PAŃSTWA MARII I STANISŁAWA ŚLUSARCZYKÓW ZNAJDUJĄCE SIĘ PRZY ULICY ORZESZKOWEJ W MYŚLENICACH MOGŁO ZOSTAĆ PODŁĄCZONE DO MIEJSKIEJ KANALIZACJI. PRZEZ JEDENAŚCIE LAT MARIA I STANISŁAW ŚLUSARCZYKOWIE ZABIEGALI W URZĘDZIE MIASTA I GMINY MYŚLENICE O TO, ABY ICH DOM ZNALAZŁ SIĘ W MIEJSKIEJ SIECI KANALIZACYJNEJ, TYM BARDZIEJ, ŻE DZIELIŁO GO OD NIEJ ZALEDWIE KILKA METRÓW. ZABIEGALI BEZSKUTECZNIE. ALE WRESZCIE ICH TRUD ZOSTAŁ WYNAGRODZONY, CHOCIAŻ TO NIE GMINA PRZYCZYNIŁA SIĘ OSTATECZNIE DO TEGO.

Tomy pism skierowanych na adres burmistrza Myślenic, kolejnych przewodniczących Rady Miejskiej, m.in. obecnego Tomasza Wójtowicza, radnych, wojewody małopolskiego, wreszcie parlamentarzysty poprzednich kadencji nie pomogły. Nie pomogły także prośby i monity. Gmina, która na samym początku tej drogi przez mękę ręką burmistrza wydała zgodę na wykonanie przyłącza, potem wykazała wielką huśtawkę nastrojów zmieniając swoje decyzje. Główną przyczyną braku realizacji przyłącza miał okazać się fakt niesnasek sąsiedzkich i prawnego nieuregulowania własności. Tak przynajmniej swoją postawę w załatwieniu sprawy tłumaczył urząd. Studzienka, z której powinien zostać dokonany przyłącz miała znajdować się na posesji sąsiada (co okazało się potwierdzoną przez sąd nieprawdą o czym za chwilę), a ten nie pozwalał ekipie mającej wykonać przyłącz wejść na nią. W finale sprawy okazało się, co stwierdził nie tylko niezależny geodeta, ale także sąd, że studzienka owa w pewnej części leży także na działce Ślusarczyków i w związku z tym od początku mieli oni prawo do tego, aby bez zgody sąsiada dokonać przyłącza.

Wobec powyższego dziwi fakt, że mimo, iż na etacie w UMiG Myślenice pracuje dwóch geodetów, żaden z nich nie został desygnowany przez urząd do tego, aby sprawę wnikliwie zbadać i pomóc małżeństwu Ślusarczyków. W UMiG Myślenice zatrudnieni są także etatowi prawnicy, którzy z polecenia burmistrza mogliby pewnie sprawę ruszyć z miejsca, a przynajmniej wnikliwie ją rozeznaczyć, czego, zdaniem państwa Ślusarczyków nie uczynili.

Ostatecznie podłącz został wykonany po prawie rocznych zabiegach posła na Sejm RP Jarosława Szlachetki, który „uruchomił” swojego prawnika oraz doprowadził do konsultacji z niezależnym geodetą.

- Przez długie lata nosiliśmy wodę do domu z gospodarstwa brata, w wiadrach, w bankach i tę do picia i tę do czynności gospodarczych i higienicznych, potem odnosiliśmy ją z powrotem – mówi Maria Ślusarczyk. - To był bardzo trudny okres dla nas. Wszystkie domy wokół były do sieci miejskiej podłączone, tylko nie nasz.

- W całej sprawie dostrzegam bardzo dużo złej woli ze strony urzędników oraz kierownictwa myślenickiego MZWik – twierdzi Jarosław Szlachetka. - Kwestia została rozstrzygnięta dopiero w momencie, kiedy biegły sądowy potwierdził posadowienie studzienki na nieruchomości państwa Ślusarczyków i kiedy do sprawy włączyła się myślenicka policja. Ubolewam nad tym, że w XXI wieku na dokonanie podłącza kanalizacyjnego trzeba czekać aż 11 lat.

(RED)

krótko

foto: maciej holuj



SPRAWA ROZBIÓRKI BUDYNKU STAREJ SZKOŁY W JAWORNIKU WCIAŻ NIE MOŻE ZNALEZĆ FINAŁU.

W kwietniu 2016 odbyło się w tej sprawie zebranie wiejskie, na które przybył burmistrz Myślenic. Gmina Myślenice postanowiła budynek wyburzyć, mimo iż znajduje się on w wo-

jewódzkim rejestrze zabytków i mimo że o pozostawienie szkoły, w której mieścił się sklep i siłownia postulowała społeczność wsi, a pozyskaną w ten sposób działkę oddać (sprzedać za symboliczną złotówkę) pod zarządek miejscowej parafii. Trwającą na całego rozbiórkę szkoły wstrzymał przed rokiem myślenicki PINB. Od tamtego

czasu budynek stoi w dwóch trzecich i wygląda tak, jak na naszym zdjęciu (nikt nie pokusi się nawet o to, aby uporządkować najbliższe, przypominające pobożowisko otoczenie szkoły). Przypuszczać należy, że upór gminy wcześniej czy później doprowadzi do tego, że resztki budowli znikną z powierzchni ziemi.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przwała

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula

lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń,
dr.med J.Zasada

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch,

dr.med A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,

lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka,

lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży,

lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg
(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia,
hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa,
ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne
cykle rehabilitacji przedoperacyjnej**

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka
Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla
pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie
ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań
mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w
wieku 50-69 lat**

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej
przychodni uruchomila działalność

PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA”

Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum
Medycznego Tele-Fonika)

**Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca
2017 r.**

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w
gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1.
(dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .

**Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania
ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących
w naszej przychodni poprzez złożenie nowych
deklaracji wyboru.**

**Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1
czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od
poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00**

**Dodatkowe informacje uzyskać można
pod numerem telefonu :**

(12) 312-71-20, (12) 312-71-21

NIEPRZEBRANE POKŁADY UPORU I PRACOWITOŚCI WŁADYSŁAWA HODURKA, MYŚLENICKIEGO MIŁOŚNIKA, PASJONATA SAMOCHODÓW MARKI MINI SPOWODOWAŁY, ŻE MYŚLENICKI ZŁOT MINI ODBYŁ SIĘ PO RAZ SZÓSTY Z RZĘDU. TO W TYM ROKU PODOB-

NO JEDYNY NOSZĄCY W NAZWIE - „OGÓLNOPOLSKI” ZŁOT TYCH SAMOCHODÓW ZORGANIZOWANY NA TERENIE NASZEGO KRAJU.

Impreza trwała prawie trzy dni (rozpoczęła się w piątkowe popołudnie, zakończyła w popołudnie niedzielne). Zjechało nań 24 auta spod znaku

Mini. Najstarszy liczył 47(!) lat i należał do małżeństwa Joanny i Adriana Mruzków z Nędzy koło Raciborza. Tym razem organizator przewidział dzień w Parku Miniatur i Dinolandii w Inwałdzie (tam też na parkingu odbyła się prezentacja uczestniczących w zlocie aut), wyprawę wyciągiem krzesełkowym na Chełm (przy

pięknej, słonecznej pogodzie), zawody na gokartach napędzanych pedałami (na alejkach w parku na Zarabiu, których zwyciężczynią wśród pań została Agata Rychter z Tczewa, wśród panów Bartłomiej Kasprzyk ze Stojowic) oraz biesiadę w gościnnych progach baru „Banderaza”. Złot cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem posiadaczy Mini. W tym roku do Myślenic zjechali właściciele małych autek z: Gdańska, Warszawy, Koszalina, Bielsko – Białej, Pyskowic, Milanówka, Świętochłowic, Tczewa, Kielc, Wrocławia, Krakowa, Lubnia i Nędzy. Mimo wielu tysięcy kilometrów w kołach i wielu lat w wpisanych w dowody rejestracyjne małe samochody wyglądają imponująco. Zasluga to ich właścicieli, którzy z wielkim pietizmem i zaangażowaniem utrzymują swoje auta w doskonałej kondycji tak wizualnej, jak i technicznej. Podczas złotu przyznano kilka pucharów i nagród. Złotowicze otrzymali je za: najładniejszą komorę silnika w swoim autku (Michał Moch z Koszalina), najładniejszą felgę (Marcin Lupa z Krakowa), najfajniejszy mini classic (Wojciech Piaskowski z War-

szawy), najstarszy i najbardziej oryginalny mini (Adrian Mruzek z Nędzy). Puchar dla najbardziej zaminiakowej rodziny otrzymała rodzina Habowskich: tata Marcin, mama Katarzyna i synek Kuba (z własnym mini na jednym z naszych zdjęć) z Krakowa, puchar dla najstarszego uczestnika złotu Andrzej Antoniak z Milanówka (71) zaś puchar od Motosportu Myślenice Dawid Molikiewicz z Krakowa. Wszyscy uczestnicy złotu podkreślali nie tylko wzorową wręcz organizację imprezy, ale przede wszystkim jej niepowtarzalną, rodzinną atmosferę. Prawie połowa złotowiczów obecna była w Myślenicach już po raz kolejny, druga połowa przyjechała na złot po raz pierwszy, ale z ich wypowiedzi wiemy już, że nie po raz ostatni. Myśleniczanie mogli oglądać kolorową kawkadę „miniaków” dwukrotnie. Za pierwszym razem na parkingu pod hotelem „Black & White”, gdzie tegoroczny złot miał swoją bazę, po raz drugi w niedzielne przedpołudnie na płycie myślenickiego rynku, gdzie wręczono wspomniane puchary i zakończono kolejną, jakże udaną edycję złotu.



ZAMINIAKOWANI



foto: maciej holuj

WŁADYSŁAW HODUREK, pomysłodawca i główny organizator złotu: Cieszę się, że po raz kolejny udało nam się przeprowadzić wzorowo nasz złot. Mamy już w tym względzie pewne doświadczenie i przetarte ścieżki. Uczestnicy chwalili imprezę, co przyniosło nam dużo satysfakcji. Wszyscy obiecali przyjechać do Myślenic za rok. Po raz kolejny złot miał wspaniałą, rodzinną atmosferę, dopisała pogoda i humory. Organizujemy tę imprezę wkładając w to wiele serca, co niejednokrotnie podkreślali uczestnicy złotu. Za rok spotkamy się znowu.

foto: maciej holuj

reklama

krótko

DRUKARNIA GRAFIPACK

OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

SZEROKI WYBÓR MASZYN DO LASU I OGRODU

SPRAWDŹ AKTUALNE PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczeck.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE



foto: archiwum

SZKOŁA MUSI BYĆ WIĘKSZA

Budynek Szkoły Podstawowej w Brzączowicach będzie rozbudowany (jak na naszej wizualizacji powyżej). Taką decyzję podjął burmistrz Dobczyce Paweł Machnicki, który podpisał już stosowną umowę z przedstawicielami wyłonionej na drodze przetargu firmy WIKPOL, która będzie głównym wykonawcą prac budowlanych.

Pierwszy etap rozbudowy szkoły rozpocznie się jeszcze w tym roku, dokładnie 31 grudnia. Zakończenie prac przewidywane jest na 31 grudnia przyszłego roku. Koszt rozbudowy szkoły w Brzączowicach to kwota 2 835 884 złote. Koszt ten pokryty zostanie w całości z budżetu gminy Dobczyce.

Rozbudowa szkoły okazała się konieczna wobec faktu rosnącej liczby uczniów, co związane jest z wprowadzaną reformą systemu oświaty. W nadchodzącym roku szkolnym w murach brzączowickiej szkoły uczyć się będzie 144 uczniów, ale już za rok będzie ich 185. Zwiększy się także liczba przedszkolaków uczęszczających do przedszkola, które znajduje się w budynku szkoły. (RED.)

CUKIERNIA JANA DZIADKOWCA
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18

LKS RESPEKT MYŚLENICE GRAJĄCY W II LIGIE PIŁKI NOŻNEJ KOBIEĆ

OGŁASZA NABÓR DZIEWCZĄT ROCZNIK 2004 I MŁODSZE
TWORZYM GRUPĘ MŁODZICZEK I ORLICZEK

oferujemy:
kompleksowe treningi piłkarskie
pod okiem doświadczonych trenerów
wspieranie rozwoju i rozwoju zawodowego
na każdą zawodniczkę czeka niespodzianka

Rywalizacja
Energia
Spokój
Pakora
Emocje
Hłasa
Tolerancja

Szczegółowe informacje pod nr. 665 740 800, 601 862 514
TRENUJEMY we wtorki i czwartki o godz. 15.00 hala sportowa na Zarabiu

NIKT TAK NAPRAWDĘ DZISIAJ JESZCZE NIE WIE ILE DZIECIAKÓW Z DRUŻYNY POŻARNICZEJ DZIAŁAJĄCEJ PRZY OSP KĘDZIERZYŃKA (GMINA DOBCZYCE) ZOSTANIE KIEDYŚ DOROSŁYMI STRAŻAKAMI, ALE JUŻ DZISIAJ MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE POMYSŁ STWORZE-

ni na projekt powstania drużyny pozyskałyśmy z budżetu Urzędu Gminy i Miasta Dobczyce.

Pięć tysięcy złotych przeznaczono na zakup profesjonalnego umundurowania dla dzieciaków, które weszły w skład drużyny. To dzieci w wieku od 4 do 11 roku życia. Jest ich 26, chociaż projekt opiewał na dwu-

ne zostały podczas festynu, jaki odbył się przed budynkiem OSP w Kędzierzynie. Była „bojówka”, musztra i pokaz ratownictwa. Na festyn zaproszono zaprzyjaźnioną drużynę dziecięcą z Gruszowa. Rywalizacja obu drużyn stanowiła główną atrakcję festynu. Dzieciaki pokonywały tor przeszkód zakończony próbą wody, a



foto: maciej holuj

KAŻDY CHCE STRAŻAKIEM BYĆ



NIA TAKIEJ DRUŻYNY OKAZAŁ SIĘ PRZYSŁOWIOWYM STRZAŁEM W DZIESIĄTKĘ.

Na pomysł utworzenia drużyny pożarniczej przy OSP Kędzierzyna, w budynku której funkcjonuje Świetlica Środowiskowa, wpadły Małgorzata Dzierwa i Aleksandra Izyk. - *Pomyślałyśmy, że będzie to znakomita forma podziękowania dla wszystkich strażaków z naszej wsi, którzy niosą pomoc mieszkańcom Kędzierzyny* – mówi Małgorzata Dzierwa. - Środ-

ziestkę. Opiekę nad drużyną w marcu tego roku przejęli instruktorzy: Filip Szewczyk i Magdalena Chromy. Zajęcia polegały na szkoleniu z musztry oraz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Odbywały się także cykliczne spotkania ze strażakami. Dzieci przebywały także na wycieczkach. Zwiedziły krakowską Jednostkę Ratowniczo - Gaśniczą numer 6, odwiedziły centrum wspinaczkowe i park trampolin.

Efekty pracy z dziećmi zaprezentowa-

składający się z mini - ścianki, tunelu i równoważni.

W organizację festynu włączyła się cała społeczność tej niewielkiej, bo liczącej 400 mieszkańców wsi. Gospodynie przygotowały specjalne kuchnie regionalnej, były chłodzące napoje. Realizacja projektu zaplanowana została na okres roku, ale już teraz pomysłodawczyni twierdzi, że ze względu na duże powodzenie wśród dzieci projekt będzie w przyszłości kontynuowany.

(RED.)

reklama

krótko

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market
sklep on-line
butiki
facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!



foto: archiwum

ROWEREM NA JASNĄ GÓRĘ

PRZEZ CZTERY LIPCOWE DNI PIELGRZYMI Z SUŁKOWIC I OKOLIC MIASTA WYPOSAŻENI W ... ROWERY PIELGRZYMOWALI DO CZĘSTOCHOWY. UCZYNILI TO JUŻ PO RAZ ÓSMY PODTRZYMUJĄC PIĘKNĄ TRADYCJĘ. W GRONIE PIELGRZYMÓW ZNALEŻLI SIĘ TACY, KTÓRZY DO CZĘSTOCHOWSKIEJ PANI PEDAŁOWALI PO RAZ ... ÓSMY, ALE NIE ZABRAKŁO TAKŻE DEBIUTANTÓW.

W sumie kawalkada składająca się z kilkunastu rowerzystów pokonała dy-

stans 367 kilometrów. To średnio około 90 kilometrów dziennie. Niewiele więcej pokonują kolarze zawodowi startujący w znanych wyścigach. Uczestnicy sułkowickiej pielgrzymki rowerowej podzieleni zostali na pięć grup. Każdą z nich poprowadził lider. Pielgrzymi nocowali w: Sławkowie, Częstochowie i Bydlinie. Jeden dzień spędzili w samej Częstochowie modląc się w klasztorze na Jasnej Górze. Trasę pielgrzymki tradycyjnie opracowali: Andrzej Piwowarski i Jerzy Żak zaś opiekę duchową nad pielgrzymami sprawował ksiądz Maciej Medes.

jak zostać członkiem IGZM

reklama



Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczany 106
tel. 12 312-73-10
e-mail: biuro@igzm.pl
strona internetowa - www.igzm.pl

GRZYBEK

RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

IZNOWU POWIAŁO EGZOTYKĄ. I ZNOWU ZE SCENY USTAWIONEJ NA PŁYCIE MYŚLENICKIEGO RYNKU. WIEJE TAK NIEPRZERWANIE LATEM OD CZTERECH LAT, OD KIEDY PIOTR SZEWCZYK, DZISIAJ WICEDYREKTOR MYŚLENICKIEGO OŚRODKA KULTURY I SPORTU NAJPIERW WPADŁ, A POTEM DOPROWADZIŁ DO REALIZACJI POMYSŁ ZORGANIZOWANIA W MYŚLENICACH MIĘDZYNARODOWYCH MAŁOPOLSKICH SPOTKAŃ Z FOLKLOREM. IMPREZA ZAPRASZA DO MYŚLENIC ZESPOŁY Z NAJODLEGLEJSZYCH ZAKĄTKÓW ŚWIATA I STĄD WŁAŚNIE OWE PODMUCHY EGZOTYKI. Dzisiaj z perspektywy zaledwie czterech lat można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że impreza, choć stosunkowo młoda przyjęła się i zasymilowała z myślenickim społeczeństwem. Świadcą o tym choćby tłumy ludzi oglądających występy zespołów. Zresztą tłumy towarzyszyły imprezie przez cały nieomal czas jej trwania. Były nie tylko na płycie rynku, gdzie koncentrowało się festiwalowe życie, ale także w murach Małopolskiej Szkoły Gościnności na Zarabiu, gdzie odbywał się happening kulinarny „Spróbuj świata” czy podczas przemierzającego myślenickie ulice korowodu tanecznego. Nie od dziś wiadomo, że miarą wartości i popularności wydarzenia są m.in. towarzyszące mu tłumy, a te w przypadku Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem były imponujące. Z zaproszonych do Myślenic zespołów nie dotarł na miejsce tylko jeden (z Meksyku), co dla wielu sympatyków festiwalu okazało się zawodem, zważywszy na to, jak ciekawie prezentowali się artyści z tego kraju w poprzednich edycjach festiwalu. Tym, którzy liczyli na folklor meksykański z nawiązką zrekompensowali jego brak artyści z Kenii. To 25 osób, konglomerat plemienny, żywiołowy, głośny i bajecznie kolorowy. Trudno oprzeć się wrażeniu, że był to najmocniejszy podmuch egzotyki tegorocznego festiwalu. Fenomenem festiwalu jest nie tylko fakt pojawiania się na nim artystów z wielu ciekawych krajów prezentujących swój niecodzienny folklor, ale także to, że impreza rozrosła się od swojej pierwszej edycji, napęczniała także okolicznymi wydarzeniami. Dzisiaj po-

foto: maciej holuj



EGZOTYKA NA RYNKU

trzeba ponad tydzień, aby wszystko pokazać i ogarnąć. Przebogaty program Spotkań to nie tylko występy na scenie, to także wernisaże, warsztaty rękodzieła, spotkania autorskie, to także kolejna sesja IOV World Youth Congress, kiermasz sztuki ludowej i nowość czyli etniczne smaki Folk FoodTrucks. Prezentacje poszczególnych zespołów objęły swoim zasięgiem Wiśniową i Miechów. Ulicami tego drugiego przemaszzerował taneczny korowód poprzedzający występy w tamtejszym amfiteatrze. W Wiśniowej zaprezentowały się zespoły z Paragwaju i Algierii.

Kilka słów podsumowania. Wypada ono bardzo pozytywnie. Festiwal po raz kolejny zorganizowany i przeprowadzony został wzorowo, co biorąc pod uwagę ogrom działań logistycznych jest powodem pochwał pod adresem ekipy Piotra Szewczyka. Poziom artystyczny festiwalu w naszych oczach, osób raczej mało kompetentnych do ferowania ocen w tej dziedzinie, był wysoki. Najbardziej dzięki swojej żywiołowości i spontaniczności podobały nam się zespoły afrykańskie, z Kenii i Algierii, ale nie, albo niewiele można zarzucić atrakcyjności innym zespołom, w tym reprezentującej i broniącej barw naszego kraju ZPiT „Ziemia Myślenicka”. Cieszymy się, że mamy u siebie tak wspaniałą imprezę oraz z tego, że organizatorzy już teraz zapowiedzieli następną jej edycję.

W Myślenicach zaprezentowały się: Zespół Pieśni i Tańca „Araks” z Armenii, działający przy Konsulacie Honorowym Armenii na Ukrainie, Zespół Pieśni i Tańca „Fen Bladi” z Algierii, Zespół Pieśni i Tańca „Gauchas” z Encantado w Brazylii, Zespół Pieśni i Tańca „Stanimaka” z Bułgarii, Zespół „Ali Aftab Saeed” z Pakistanu, Zespół Pieśni i Tańca „Peru Multicolor” z Limy, stolicy Peru, Zespół Pieśni i Tańca „Alma Guarani” z Paragwaju, Zespół Pieśni i Tańca „Nairobi” ze stolicy Kenii oraz Zespół Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka”. Gośćmi specjalnymi festiwalu były zespoły muzyczne: „Dikanda” ze Szczecina i „Megitza Trio” grające muzykę folk.



Jedną z imprez towarzyszących Międzynarodowym Małopolskim Spotkaniom z Folklorem był korowód występujących w festiwalu zespołów ulicami Myślenic. Kolorowa, rozśpiewana i roztańczona kawalkada, której towarzyszyły tłumy widzów przeszła ulicami: Piłsudskiego, Słowackiego i Kościuszki kierując się na płytę myślenickiego rynku. W przeciwieństwie do ubiegłego roku parada mogła odbyć się w sprzyjających warunkach atmosferycznych, chociaż artyści dotarli na rynek tuż przed ulewnym deszczem.



Organizatorzy festiwalu: **Reprezentacyjny ZPiT „Ziemia Myślenicka”, Myślenickie Towarzystwo Kultury, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Urząd Miasta i Gminy Myślenice, MOKiS.** Miasta partnerskie: **Wiśniowa, Miechów.** Dyrektor festiwalu: **Piotr Szewczyk**, patronat honorowy: **Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa.** Komitet organizacyjny (m.in.): **Ali Abdulla Khalifa (Prezydent International Organization of Folk Art), Róża Thun (Posłanka do Parlamentu Europejskiego), Marek Sowa i Jarosław Szlachetka (posłowie na Sejm RP), Maciej Ostrowski (Burmistrz Myślenic).** Sponsorzy: **Dekada, Navigator HR, Galeria Myślenicka,** współpraca: **IOV World, MARR, Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych, Familia, Małopolska Szkoła Gościnności, GOKiS Wiśniowa, GOKiS Siepraw, Zespoły Ludowe.pl, Pol-Dom HE, mgFoto, pijanifolklorem.pl**

Happening kulinarny pod nazwą „Taste of the world. Spróbuj świata” był jedną z wielu imprez towarzyszących tegorocznemu festiwalowi. Jest to już, podobnie zresztą jak opisywany obok korowód ulicami miasta, piękna tradycja festiwalu. W progach Małopolskiej Szkoły Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego na myślenickim Zarabiu uczestnicy festiwalu najpierw „kucharzyli” w doskonale wyposażonych pracowniach szkolnych przygotowując potrawy charakterystyczne dla swoich kuchni narodowych, następnie zaś w murach sali gimnastycznej, na specjalnie wydzielonych stoiskach częstowali przygotowanymi przez siebie specjami i przysmakami mieszkańców Myślenic i wszystkich gości. Ci przybyli na poczęstunek gromadnie. Podobno wyczyszczono talerze, garnki i półmiski do czysta.



opracował: maciej hołuj

rozmowa z dyrektorem festiwalu **PIOTREM SZEWCZYKIEM**

WIEMY CO POPRAWIĆ

SEDNO: PYTANIE O TO CZY KOLEJNĄ EDYCJĘ SMIEDZYNARODOWYCH MAŁOPOLSKICH SPOTKAŃ Z FOLKLOREM UWAŻA PAN ZA UDANĄ JEST CHYBA NIE NA MIEJSCU, WSZYSCY WIDZIELIŚMY BOWIEM, ŻE TAK. ZAPYTAM ZATEM O TO CZY W TEJ, CZWARTEJ JUŻ EDYCJI, ORGANIZATORZY WYKORZYSTALI DOŚWIADCZENIA Z TRZECH POPRZEDNICH LAT, JEŚLI TAK, TO JAKIE I CZY MIAŁY WPLYW NA POZIOM TEGO-ROCZNEJ EDYCJI FESTIWALU?

PIOTR SZEWCZYK: Każda kolejna edycja Festiwalu przynosi nowe doświadczenia i zaskakujące sytuacje, z którymi przychodzi nam się mierzyć na bieżąco. Na szczęście w tym roku nie zdarzyło się nic z czym nie bylibyśmy w stanie sobie poradzić. Jestem przekonany, że wynika to z doświadczenia, które wraz z wolontariuszami zdobywaliśmy przez ostatnie lata oraz ogromnemu zaangażowaniu mieszkańców, którzy chętnie nam pomagają. Tegoroczny Festiwal był inny od tych poprzednich. Przyszłoroczny także będzie miał inną formułę, ale o to w tym chodzi – żeby z roku na rok proponować nowe wydarzenia i aktywności. Zdobyte doświadczenie w tym pomaga.



foto: maciej hołuj

Festiwal wyraźnie rozrasta się o imprezy „oboczne”. Czy uważa Pan, że są one potrzebne, wszak wydłużają okres trwania festiwalu nawet do dziewięciu dni? Co wnoszą te imprezy do samego festiwalu?

Jestem przekonany, że wszystkie wydarzenia które wpisują się w program Festiwalu są bardzo potrzebne. Za rok będą kolejne, a program Festiwalu będzie obszerniejszy. Chodzi przecież o to, żeby przez te kilka dni całe Myślenice żyły folklorem, a w naszych propozycjach programowych każdy znalazł coś dla siebie. W ten sposób jesteśmy w stanie w sposób niestandardowy podejść do zagadnienia tradycji. Pokazywać ją z różnych stron, na różnych poziomach i w różnych formach.

Czy jest Pan zadowolony z poziomu prezentacji poszczególnych zespołów? Nas zawiodła nieco ekipa z Brazylii, ale chcielibyśmy poznać Pana zdanie na ten temat? Który zespół, poza oczywiście „Ziemią Myślenicką”, podobał się Panu najbardziej?

Prawdę powiedziawszy nie miałem zbyt wiele czasu na to, żeby obejrzeć wszystkie występy w trakcie Festiwalu – podobnie zresztą jak pozostali członkowie komitetu organizacyjnego czy wolontariusze. Bardzo pozytywnie jestem zaskoczony programem muzycznym i tanecznym grupy z Algierii. Bardzo przyjemnie się ich oglądało i słuchało.

Jakie wnioski dla Pana, jako głównego organizatora i dyrektora festiwalu płyną z tegorocznej edycji? Czy coś Pan będzie w przyszłym roku poprawiał, wprowadzał nowości, coś udoskonalał?

Każda kolejna edycja czegoś nas uczy. Mamy przemyślenia co poprawić, co udoskonalić, ale na zebranie wszystkiego w taką ewaluacyjną całość przyjdzie dopiero czas, jak zamkniemy sprawę tegorocznej edycji i przystąpimy do pracy nad piątym jubileuszowym Festiwalem. Proszę pamiętać, że to wydarzenie nie jest autorskim działaniem Piotra Szewczyka, a zbiorem doświadczeń, pomysłów i marzeń ponad 100 osób, które na co dzień są zaangażowane w nasze wydarzenie.

Co z Pana planami i pomysłem na budowę amfiteatru w Myślenicach? Festiwal zapewne prezentowałby się na takim obiekcie jeszcze okazalej?

Myślę, że przyjdzie czas i na budowę amfiteatru. Burmistrz Maciej Ostrowski kształtuje politykę rozwoju Myślenic w sposób przemyślany. Realizowane są inwestycje, które z punktu widzenia rozwoju miasta są absolutnie konieczne, bo poprawiają standard naszego życia. Amfiteatr jest marzeniem, a marzenia prędzej czy później się spełniają.

Jeszcze dobrze nie przebrzmiały echa tegorocznej edycji festiwalu, a już zapewne myśli Pan o edycji 2018? Ile czasu pochłania przygotowanie tak dużej imprezy?

Nad Festiwalem pracujemy cały rok. W ostatniej chwili nie wiele da się zrobić. Z całą pewnością najwięcej czasu wymaga sprowadzenie zespołów. Tuż po zakończeniu tej edycji przystąpiliśmy do negocjacji z kolejnymi wykonawcami, których chcemy zaprosić w 2018. Staranne zaplanowanie budżetu wydarzenia, promocja i wiele innych kwestii trwają cały rok.



WIELE CIEKAWYCH I PRESTIŻOWYCH IMPREZ WIDZIAŁO JUŻ DOBCZYCKIE REGIONALNE CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWE IM. BURMISTRZA MARCINA PAWLAKA, ALE TAK WSPANIALEJ ORKIESTRY JAK SUFFOLK YOUTH ORCHESTRA JESZCZE NIE. KONCERT JEDNEJ Z NAJLEPSZYCH MŁODZIEŻOWYCH ORKIESTR SYMFONICZNYCH NA WYSPACH BRITYJSKICH WYPEŁNIŁ SAŁĘ WIDOWISKOWĄ WSPOMNIANEGO RCOS-u PRAWIE PO BRZEGI.

Orkiestra działa dzięki specjalnemu programowi muzycznej edukacji wprowadzanemu na terenie hrabstwa Suffolk. Uczestniczy w nim niebagatelna liczba czterech i pół tysiąca dzieci i młodzieży w przedziale wiekowym od 13 do 20 roku życia. Tylko najlepsi z nich dostępują zaszczytu gry w liczącej stu muzyków orkiestrze. Suffolk Youth Orchestra ma na swoim koncie wiele wspaniałych dokonań. Między innymi koncerty w sławnej Royal Albert Hall czy koncerty przez parą królewską: Królową Elżbietą i Księciem Filipem. Młodzi symfoniści koncertowali do tej pory m.in. w: Belgii, Czechach, Słowacji, Niemczech, Węgrzech, Holandii, Hiszpanii i w Polsce. Dobczycki koncert SYO nie był koncertem debiutanckim na terenie naszego kraju, orkiestra koncertowała w Polsce już wcześniej. Podczas koncertu w RCOS-ie grająca pod batutą dyrygenta Philipa Shaw orkiestra wykonała utwory: Johna Irelanda, Andrzeja Panufnika i Edwarda Elgara.

SYO W RCOS

maciej holuj



foto maciej holuj

Kobieta Roku Dobczyc 2017



Dobczycki Klub „Kobiety Rakiety” po raz trzeci zorganizował plebiscyt na Kobieta Roku Dobczyc. Tym razem zaszczytny tytuł przypadł w udziale Cecylii Frajtag.

SEDNO
patronuje

foto: maciej holuj

CECYLIA FRAJTAG, MIESZKANKA BRZEWOWEJ (GMINA DOBCZYCE) JEST TRZECIĄ Z KOLEI LAUREATKĄ ORGANIZOWANEGO W DOBCZYCACH PLEBISCYTU NA KOBIETĘ ROKU. DWIE POPRZEDNIE LAUREATKI TO: NIEŻYJĄCA JUŻ MARIA BROŻEK, WŁAŚCICIELKA PIEKARNI I PREZES IZBY GOSPODARCZEJ DORZECZA RABY W DOBCZYCACH ORAZ ELŻBIETA KAUTSCH, IKONA DOBCZYC, DZIAŁACZKA, RADNA, WCIAŻ PRĘŻNIE DZIAŁAJĄCA PREZES STOWARZYSZENIA INICJATYW SPOŁECZNYCH „ISPINA”.

- Jestem niezwykle dumna z tego, że mogę dzielić swój tytuł Kobiety Roku Dobczyc z tak znamienitymi paniami jak Maria Brożek i Elżbieta Kautsch – mówi Cecylia Frajtag. - To dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt. Plebiscyt na Kobieta Roku organizuje od trzech lat dobczycki Klub „Kobie-

ty Rakiety” zajmujący się na co dzień sprawami kobiet, patronat honorowy nad plebiscytem objął burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki. Cecylia Frajtag miała jedną rywalkę. Głosowanie odbywało się za pomocą specjalnych ankiet. Cecylia Frajtag urodziła się w Dziekanowicach. Przez dwadzieścia lat mieszkała i pracowała w Łodzi, aby powrócić w rodzinne strony i osiaść w pięknej, leżącej nad wodami Zalewu Dobczyckiego wsi Brzezowa. Jest absolwentką WSP w Częstochowie, gdzie ukończyła Wydział Wychowania Plastycznego. Przez wiele lat uczyła plastyki. Między innymi w dobczyckim Zespole Szkół. Pani Cecy-

lia jest członkiem „Ispiny”. Jest także radną Rady Miejskiej Dobczyc. Była inicjatorką warsztatów pisania ikon. Warsztaty te cieszą się dzisiaj dużym zainteresowaniem mieszkańców Dobczyc i zostały poszerzone o warsztaty malarstwa olejnego. Niedawno odbyły się zajęcia „Pomaluj swojego van Gogha”, potem „Pomaluj swojego Klimta”. Cieszyły się dużym zainteresowaniem dobczyčan. - W sfinansowaniu warsztatów pomaga nam gmina, ludzie bardzo chętnie przychodzą uczyć się pisania ikon i malarstwa – mówi pani Cecylia. Swoje obrazy artystka prezentowała na wystawach indywidualnych w galerii „Ispiny” oraz w galerii „Na schodkach”.

TAKA JEST KOBIEȚA ROKU

Jako radnej leży jej na sercu sprawa jakości gminnych dróg. - Nie wszystkie drogi na terenie gminy spełniają współczesne wymogi, tymczasem rośnie liczba nowych, pięknych domów i te drogi nie pasują do ogół-

kochająca ludzi, inspirująca, umiejąca pociągnąć za sobą innych do działania. Czy sama taka jest? - Staram się – mówi.

W wolnych chwilach pani Cecylia maluje nie zapominając swojego po-

Jestem niezwykle dumna z tego, że mogę dzielić swój tytuł Kobiety Roku Dobczyc z tak znamienitymi paniami jak Maria Brożek i Elżbieta Kautsch - CECYLIA FRAJTAG

nego wizerunku, chciałabym, aby ten stan rzeczy uległ zmianom. Wiele już zrobiono, ale wciąż jest jeszcze sporo do zrobienia.

Czym powinna charakteryzować się współczesna kobieta według Cecylii Frajtag, aby mogła rywalizować w plebiscyście na Kobieta Roku? - To przede wszystkim kobieta aktywna,

wołania, dużo czyta. Mówi, że nie żasnie, jeśli nie przeczyta czegoś do poduszki. Najlepiej kolejnego kryminału pióra Agaty Christi. Wciąż podkreśla piękno okolicy, w której mieszka. - Brzezowa to dla mnie najpiękniejsza wieś na świecie, przepiękne widoki, cisza, spokój. Nie zamieniałabym jej na żadne inne miejsce. (RED.)

Andrzej Kołodziejczyk wielokrotny mistrz i zdobywca Grand Prix Myślenic w tenisie ziemnym liczy sobie 71 lat. Nie jest to jednak powód, który przeszkadzałby mu w uprawianiu sportu. Od pięciu lat tenisista bierze udział w turniejach na terenie Polski i poza jej granicami. Ostatnio uczestniczył w Międzynarodowych Mistrzostwach Łotwy w Jurmali koło Rygi.



foto: maciej holuj

SEDNO: OD PIĘCIU LAT REGULARNIE UCZESTNICZY PAN W TURNIEJACH TENISOWYCH DLA AMATORÓW STARTUJĄC W KATEGORII WIEKOWEJ 70+. OSTATNIO PRZEBYWAŁ PAN NA ŁOTWIE, GDZIE UCZESTNICZYŁ W MIĘDZY-NARODOWYCH MISTRZOSTWACH TEGO KRAJU W TENISIE ZIEMNYM. Z JAKIMI EFEKTAMI?

ANDRZEJ KOŁODZIEJCZYK: WYWALCZYŁEM W SWOJEJ KATEGORII WIEKOWEJ BRĄZOWY MEDAL.

Gratuluje. Czy można uznać to osiągnięcie za najważniejsze w Pana dotychczasowej karierze tenisowej? Bezwzględnie tak. Zdobywałem już pierwsze miejsca w turniejach III kategorii rozgrywanych na terenie kra-

**nie dawno zaniechali uprawiania jakiegokolwiek sportu, Pan uga-
nia po korcie jak młodzienszek?
Czy to kwestia między innymi od-
powiedniej diety, czy może zajęć
na siłowni?**

w tych zawodach?

Jeśli tylko pozwoli mi na to czas, z wielką przyjemnością zagram w takim turnieju.

Jak dzisiaj z perspektywy wielu rozegranych w „świecie” turniej-

Pojechałem na łotewski turniej po doświadczenie i po to, aby zobaczyć jak wygląda organizacja tak dużego, międzynarodowego turnieju. Nie brałem pod uwagę tego, że mogę coś w nim ugrać - ANDRZEJ KOŁODZIEJCZYK

WCIAŻ CHCĘ WALCZYĆ I WYGRYWAĆ

ju, ale nigdy dotąd nie zdobyłem „brązu” podczas turnieju międzynarodowego kategorii I.

Czy jadąc na Łotwę przewidywał Pan, że ten wyjazd zakończy się takim sukcesem, że zdobędzie Pan brązowy medal?

Pojechałem na łotewski turniej po doświadczenie i po to, aby zobaczyć jak wygląda organizacja tak dużego, międzynarodowego turnieju. Nie brałem pod uwagę tego, że mogę coś w nim ugrać.

Jakie zatem spostrzeżenia przywiózł Pan ze sobą z Łotwy?

Organizacja samego turnieju była bardzo dobra, stan kortów także, ale zaplecze wymaga poważnego remontu. Widać wyraźnie, że właścicielom obiektu brakuje funduszy.

W momencie, w którym rozmawiamy planuje Pan już udział w kolejnych turniejach. Najważniejszym z nich będzie ...

Turniej Narodowych Mistrzostw Polski. Chciałbym wziąć w nich udział i pokazać się z jak najlepszej strony.

Jak dba Pan o formę fizyczną? Jak to jest, że w wieku 71 lat, kiedy Pańscy rówieśnicy niejednokrot-

Nie stosuję wyszukanej diety, nie jestem także bywalcem na siłowni. Za to często gram na swoim prywatnym korcie. Bywa, że nawet codziennie, a na pewno dwa, trzy razy w tygodniu. Oczywiście, jeśli pozwala na to aura. Niektórzy twierdzą, że mam niedobrze w głowie. Co mam im odpowiedzieć? Czy grając tak długo w tenisa, od tak wielu, wielu lat nie ma Pan go-

jów ocenia Pan stan myślenickiego tenisa?

Od dawna nie jestem w nim obecny dlatego nie mogę i nie chcę wypowiadać się na ten temat.

Jest Pan w chwili obecnej w rankingu PZT amatorów w kategorii 70+ szóstym zawodnikiem w kraju. Czy są szanse na to, aby poprawić tę pozycję?

Są takie momenty, w których czuję przesyt tenisa, ale są to momenty krótkotrwałe. Zazwyczaj po kilku dniach rozstania z tenisem czegoś mi brakuje i jest to właśnie ... tenis - ANDRZEJ KOŁODZIEJCZYK

czasem dość?

Są takie momenty, w których czuję przesyt tenisa, ale są to momenty krótkotrwałe. Zazwyczaj po kilku dniach rozstania z tenisem czegoś mi brakuje i jest to właśnie ... tenis.

Ostatnio zrodził się pomysł turnieju, w którym zmierzyliby się wszyscy dotychczasowi zdobywcy tytułu mistrza i zdobywcy Grand Prix Myślenic. Czy weźmie Pan udział

Jeszcze w styczniu tego roku byłem drugi, ale do mojej kategorii wiekowej weszło ostatnio kilku nowych zawodników z rocznika 1947. Myślę, że moja pozycja ulegnie poprawie, kiedy do rankingu wliczone zostaną punkty zdobyte przeze mnie na Łotwie.

A jak wygląda u Pana sprawa motywacji?

Wciąż mam ochotę walczyć i wygrywać. (MH)

reklama

MICHAŁ ULMAŃSKI FOTOGRAFIA
www.muf.com.pl tel. 501738187
NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

**SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA**



**SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH**

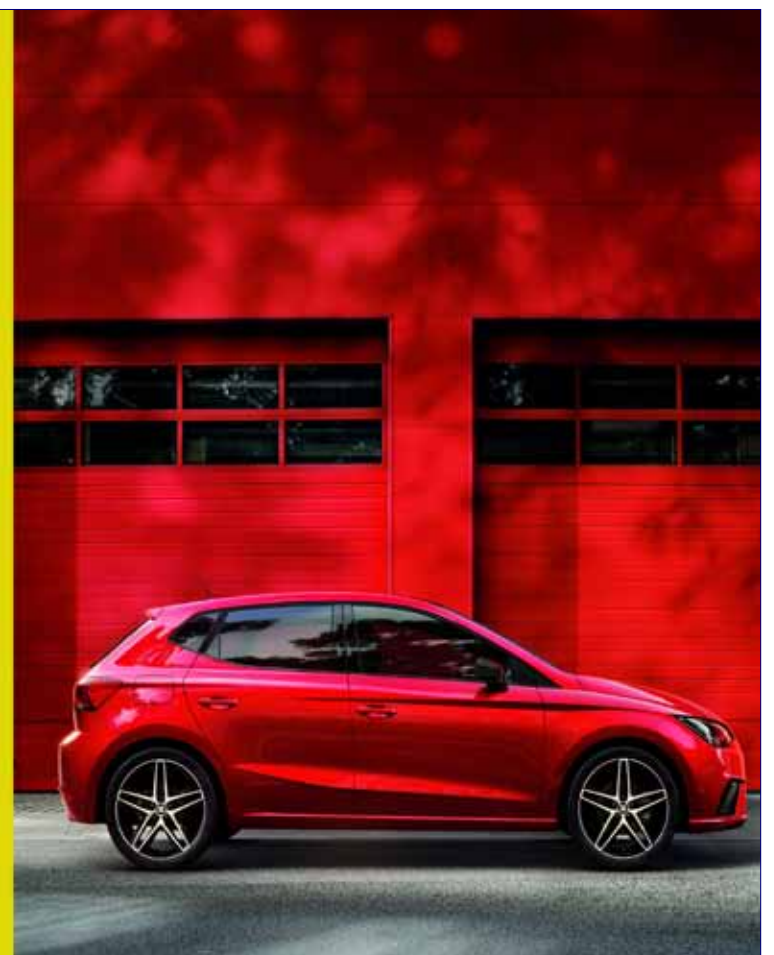
www.demot.pl

**Nowy
SEAT Ibiza.**

Ruszaj.



SEAT DYNAMICA
DEALER ROKU SEAT 2016
Jawornik k/Krakowa



SEDNO
patronuje

JUŻ NIE KRAKOWIACY, A PRAWIE GÓRALE



foto: maciej holuj



SĄ TACY, KTÓRZY TWIERDZĄ, ŻE KLISZCZACY, GRUPA ETNICZNA WYSTĘPUJĄCA NA TERENACH POŁOŻONYCH POMIĘDZY STRÓŻĄ (GMINA PCIM), A SKOMIELNĄ CZARNĄ (GMINA TOKARNIA), TO JESZCZE NIE PRAWDZIWI GÓRALE, ALE TEŻ JUŻ NIE KRAKOWIACY. SĄ TEŻ TACY, KTÓRZY KLISZCZAKÓW NAZYWAJĄ GÓRALAMI Z WSZYSTKIMI TEJ DECYZJI KONSEKWENCJAMI. JAKBY JEDNAK NA RZECZ CAŁĄ NIE PATRZEĆ KLISZCZACY CZUJĄ SIĘ DOBRZE, KULTYWUJĄ SVOJĄ PIĘKNĄ KULTURĘ I NIE PRZEJMUJĄ SIĘ TYM, CO MÓWIĄ ETNOGRAFIOWIE.

Święto Kliszczaka odbywa się w dwóch miejscowościach powiatu myślenickiego. W Tokarni i w Pcimiu. My byliśmy w tym drugim. Organizatorami tego, jak czytamy na zapro-

szeniu: *Dnia upamiętniającego zwyczaję i kulturę rdzennych mieszkańców Beskidu Średniego – Kliszczaków* są w Pcimiu: wójt tej wsi oraz miejscowy GOKiS (jako partnerzy przedsięwzięcia: Prima, LGD Turystyczna Podkowa oraz OSP Pcim). W tym roku uczynili to już po raz dziesiąty, mieliśmy zatem do czynienia z małym jubileuszem. Kultura kliszczacka to przede wszystkim zwyczaję i obrzędy, takie choćby jak tuka, czyli gromadne zbieranie ziemniaków. Ale to także piękne stroje regionalne, przyspiewki, tańce, muzyka i ... smakołyki regionalnej kuchni. Wszystkie te elementy kultury kliszczackiej mogliśmy podziwiać w Pcimiu podczas tamtejszego święta, bowiem wszystkie one były tam obecne.

Na ustawionej w pcimskim kompleksie sportowo – rekreacyjnym scenie pojawiły się zespoły, dla których kultura kliszczacka to chleb codzienny.

Obejrzeliśmy zatem występy: Zespołu Regionalnego „Cyrniawa” z Krzeczowa, „Kojosowiocki i Kojosowiaczy” z Kojosówki, ZPiT „Mali Pcimianie”, Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” z Tokarni (z niepowtarzalnym Stanisławem Funkiem, który popisywał się kliszczackim bajaniem), Zespołu Regionalnego „Trzebuńskie Kliszczaki” oraz Zespołu Regionalnego „Pcimianie”. Miejscowe gospodynie częstowały wspaniałymi potrawami miejscowej kuchni, w tym wysmienitą kwaśnicą na żeberku i pcimskim zawracakiem, można było spotkać się i porozmawiać z autorami książek i publikacji o tematyce kliszczackiej. Wystąpiły także cheerleaderki z UKS Koniak, zagrała orkiestra dęta OSP Pcim zaś w finale wieczoru na scenie pojawili się członkowie zespołu „After Party” w roli gwiazdy wieczoru. Po koncercie pcimianie bawili się w dyskotekowych rytmach DJ’s Brothers.

organizacje i ludzie kultury nagrodzeni przez burmistrza

Burmistrz Myślenic przyznał swoje doroczne nagrody w dziedzinie kultury. Oto pełna lista dotowanych organizacji i osób z podaniem wysokości kwot: LKS Respekt Myślenice (9 tysięcy złotych), SKS Osieczany (25 tysięcy złotych), LKS Staw Polanka (5 tysięcy złotych), Myślenicki Klub Petanque (10 tysięcy złotych), Stowarzyszenie Bęczarka Razem (20 tysięcy złotych), ksiądz Jarosław Łabęda (5 tysięcy złotych), LKS Górki Myślenice (60 tysięcy złotych), PZW koło Myślenice (10 tysięcy złotych), UTW Myślenice (8 tysięcy złotych), PTTK oddział Lubomir Myślenice (30 tysięcy złotych), Polski Związek Hodowców Gołębi Poczтовых w Myślenicach (4 tysiące złotych), MLKSz Myślenice (4 tysiące złotych), Magdalena Starzec – dyrygentka myślenickiego chóru parafialnego (2360 złotych), ZHP hufiec Myślenice (5 tysięcy złotych), LKS Iskra Głogoczów (10 tysięcy złotych), KS Iskra Głogoczów (5 tysięcy złotych), TG „Sokół” Myślenice (15 tysięcy złotych), Stowarzyszenie Muzyczne Fermata Myślenice (20 tysięcy złotych), LKS

PÓŁ MILIONA NA KULTURĘ

Olimpia Osieczany (6 tysięcy złotych), Myślenicka Akademia Talentów (12 tysięcy złotych), TKKF Uklejna Myślenice (6 tysięcy złotych), UKS Zarabie Myślenice (10 tysięcy złotych), Myślenickie Stowarzyszenie Pływackie Aquarius (8 tysięcy złotych), LKS Skalniki Trzemeszka (15 tysięcy złotych), LKS Jawor Jawornik (4 tysiące złotych), LKS Sęp Drogina (10 tysięcy złotych), LKS Wrzosa Osieczany (8 tysięcy złotych), Parafialny Klub Sportowy Albert Myślenice (10 tysięcy złotych), LKS Hejnał Krzyszkowice (12 tysięcy złotych), KS Dalin Myślenice (49 tysięcy złotych), LKS Orzeł Myślenice (35 tysięcy złotych), Zbigniew Kaleta – inspicjent w Starym Teatrze w Krakowie, reżyser w myślenickim „Teatrze przy drodze” (2360 złotych), Jolanta Czernicka – artystka malarka, absolwentka krakowskiej ASP (2360 złotych), OSP Myślenice – Górne Przedmieście (10 tysięcy złotych), OSP Jasienica (50 tysięcy złotych), OSP Osieczany (73 tysiące złotych). Razem burmistrz Myślenic na nagrody w dziedzinie kultury wydał kwotę 570,080 złotych.

(RED.)



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

Nagrodzeni przez burmistrza: Zbigniew Kaleta i Jolanta Czernicka.

agnieszka cahn

O UTRATACH

MOJA MAMA TWIERDZI, ŻE KAŻDY TAK MA I NIE POWINNAM SIĘ NAD SOBĄ ROZTKLIWIAĆ. ŻYCIE POLEGA NA TRACENIU LUDZI WOKÓŁ NAS I MOJE DOŚWIADCZENIE NIE JEST ANI SZCZEGÓLNE, ANI "INNE". TO PRAWDA, ŻE DOŚWIADCZENIE UTRATY TOWARZYSZY KAŻDEMU Z NAS, ALE TEN ROK JEST DLA MNIE WYJĄTKOWO OKRUTNY, BO W CIĄGU KILKU MIESIĘCY POZBAWIŁ MNIE TRZECH BARDZO BLISKICH MI KOBIET – MOICH PARTNEREK DUCHOWYCH, TOWARZYSZEK INTELEKTUALNYCH WYPRAW I ZABAW, PRZYJACIOŁEK, KTÓRE GDYBY NIE BYŁY SOBĄ, MOGŁYBY RÓWNIE DOBRZE BYĆ MNĄ.

Są ludzie, których znamy całe życie, czasami lubimy, czasami nawet kochamy, a mimo to, niewiele nas z nimi łączy. Jesteśmy spokrewnieni, albo siedzimy razem w ławce, mieszkamy drzwiami w drzwiach, albo pracujemy przy sąsiednim biurku, w najtragiczniejszym wypadku jesteśmy rodzicami wspólnych dzieci i właśnie przygotowujemy się do Złotych Godów; spędziliśmy ze sobą większą część życia, choć tak naprawdę dzieli nas wszystko. Inaczej myślimy, inaczej postrzegamy świat, co innego jest dla nas ważne. Jesteśmy ze sobą, a tak jakbyśmy wcale się nie znali, rozmawiamy o chlebie i glebie, organizujemy noce i dni i - od czasu do czasu - te wyjątkowe okazje, kiedy leje się dużo szampana, żeby wszystko wyglądało lepiej niż jest.

I są ludzie, których nie widzimy często, niektórych bardzo rzadko lub rzadziej, a mimo to, łączy nas z nimi wszystko. Nie jesteśmy rodziną, a wydaje się, jakbyśmy mieli wspólną duszę, mieszkamy daleko od siebie, a patrzymy tymi samymi oczami na nasze różne światy, rozstajemy się na miesiące lub lata, po których, jakbyśmy się wcale nie rozstali. Rozmowa rozpoczęta w grudniu, płynie sobie w najlepsze pod koniec sierpnia, a potem nabiera tempa w następne lato i wydaje się, że przecież nic i nikt jej nie powstrzyma, bo tyle jest jeszcze do powiedzenia, że na to potrzeba lat ...

ANIA – Anię straciłam w marcu. Byłyśmy zawsze razem, choć widywałyśmy się rzadko. Pamiętam dzień, a może tydzień, kiedy się urodziła – jest to chyba moje pierwsze wspomnienie z dzieciństwa. Mam dwa, albo trzy lata i nasi sąsiedzi przywożą do domu „bobaska”. A potem Ania jest już zawsze w moim życiu, bo ciągle coś lub ktoś nas łączy. Dostyc późno, bo wtedy, gdy obie jesteśmy już dorosłe, dociera do nas świadomość, że to nie ktoś lub coś, ale my same jesteśmy połączone wspólnym oglądem świata. Nawet, jeśli dzieli nas jakiś temat, opinia polityczna, osąd spraw, to i tak rozumiemy się w mgnieniu oka, bo znamy i rozumiemy kontekst, z którego każda z nas patrzy i wiemy, że ostatecznie nic nas nie jest w stanie poróżnić. Z Anią – oprócz jej przyszłości - odeszła też moja przyszłość, odeszło wszystko to, o czym miałyśmy porozmawiać, o co chciałam ją jeszcze zapytać i nie zdążyłam.

HALINKA – Halinkę straciłam, niespodziewanie, dwa miesiące wcześniej. Piszę o niej w drugiej kolejności, nie dlatego, że była dla mnie mniej ważna, ale dlatego, że poznałam ją dużo później, ok. 2002 roku. Byłam już wtedy zainteresowana judaizmem, historią myślenickich Żydów, genealogią mojej własnej rodziny i poszukiwaniem różnic w nauczaniu historii Polski i historii „Polaków katolików”. Moja przyjaźń z Halinką zaczęła się od wymiany kilku zdań i kilku zdjęć i nie skończyła się nigdy. Czasem nazywałam ją „naszą nocną przyjaźnią” bo najczęściej rozmawiałyśmy w nocy (syn Halinki studiował w Nowym Jorku). Wraz z odejściem Halinki odeszło wszystko to, co dla mnie najważniejsze: poszukiwanie prawdy i wieczne weryfikowanie przeszłości każdego dnia.

OLA – Olę straciłam pod koniec maja. Poznałyśmy się osiem lat temu, na wspólnych studiach w Cambridge. Studiowała rok wcześniej ode mnie i w dniu kiedy się spotkałyśmy, prezentowała założenia swojej pracy magisterskiej, z których my, młodszy o rok, mieliśmy skorzystać. Ja skorzystałam od razu. Pamiętam ten wieczór i sprint Oli do ostatniego londyńskiego autobusu, po tym, jak jedno z moich pytań przerodziło się najpierw w wielogodzinną dyskusję, a potem w przyjaźń między nami. Myślałyśmy i czułyśmy tak samo i miałyśmy podobne doświadczenia życiowe. Ola rozumiała moją religijność odzyskaną, tak jak ja rozumiałam jej religijność utraconą. To miejsce „pomiędzy” było zawsze naszym miejscem „dzielonym”, miejscem, które fascynowało nas badawczo, wspólnie, choć z odmiennych perspektyw.

Anię i Halinkę zabrała śmierć. Na zawsze. Ola wyszła do sklepu, szła chodnikiem, kiedy uderzył w nią samochód. Nie odleciała daleko, jedynie kilka metrów. Upadając, uderzyła jednak głową w „nie wiadomo co” i „nie wiadomo jak” doznała zagrażających życiu obrażeń. Lokalna prasa napisała, że przetransportowano ją helikopterem do szpitala, że walczy o życie.

Odwiedziłam Olę dopiero teraz, kiedy „niebezpieczeństwo minęło”. Idąc w stronę szpitala w Lewisham myślałam o podróżach Oli, o jej wyprawach do Nowej Zelandii, Chin, Kanady, Stanów, podróży podczas których nic jej się nie stało, i o podróży do sklepu oddalonego o 100 metrów od domu, kiedy uderzył w nią samochód. Myślałam też o naszych wspólnych planach, wspólnych projektach, o planach Oli i jej marzeniach, o jej doktoracie, do którego się przygotowywała, o jej egzaminie na profesjonalnego rosyjsko-angielskiego tłumacza, o wszystkim, co miałyśmy przedyskutować, omówić, zbadać. Utrata nie zawsze ma wymiar fizyczny. Kiedy weszłam na oddział, Ola podbiegła do mnie i ucieszyła się, że przyszłam. Mówiła bardzo szybko, tak szybko, że dopiero po kilku sekundach zorientowałam się, co mówi, zorientowałam się, że ją straciłam, że wszystko, o czym kiedykolwiek rozmawiałyśmy przepadło. Mimo to fizycznie była blisko mnie. „On mnie zabił” – było pierwszą informacją, którą dostałam od Oli – „on zabił moje ja, tu jest ja, a tu nie jest ja”. Ola nie wie, co mówi, ani co czyta, a ja nie wiem, co będzie za rok, ale i Ania i Halinka dały mi nadzieję, żeby wierzyć.

foto: maciej holuj, archiwum



foto: archiwum



foto: archiwum



foto: archiwum



Piękno Wiśniowej w fotografii

Czterdzieści dziewięć kolorowych i czarno – białych fotografii nadesłano na organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Wiśniowej Konkurs Fotograficzny Wiśniowa 2017. O miano najlepszych zdjęć rywalizowano w dwóch podstawowych kategoriach: „Urokliwe miejsca i piękne krajobrazy w Gminie Wiśniowa” oraz „Życie codzienne mieszkańców Gminy Wiśniowa”.

W pierwszej z dwóch wymienionych kategorii za najlepsze zdjęcie obradujące w trzyosobowym składzie jury (Jolanta Wolak, Agnieszka Dudek i Joanna Juras) uznało zdjęcie Aleksandry Kowal zatytułowane: „Podróże małe i duże w Wiśniowej”. Drugie miejsce w tej samej kategorii jury przyznało Annie Mentel za dwie fotografie zatytułowane: „Codzienne lata” i „Bujanie nad Wiśniową” zaś trzecie Michałowi Knapikowi za zdjęcia: „Ja nie dam rady” i „Z takim widokiem układać mogę”.

W drugiej z konkursowych kategorii pierwszą nagrodę zdobyła fotografia zatytułowana: „Nieodkryte piękno Kobielnika” (prezentujemy ją na naszym dolnym zdjęciu) autorstwa Klaudii Twardosz, drugą „Wiosna kwitnie majem – wiśniowskie łąki” Barbary Śmigli, zaś trzecie „Panorama” Piotra Matusiaka.

Specjalną nagrodę Grand Prix konkursu za całokształt pracy na niwie fotografii przyznano Magdalenie Hebdzie (jedno ze zdjęć „Pajęczyna” autorstwa Magdaleny Hebdy prezentujemy powyżej).

SEDNO
patronuje

Mistrz jednego kawałka drewna

Zdzisław Suder jest z wykształcenia mechanikiem samochodowym. Z zamiłowania zaś i z pasji rzeźbiarzem ludowym. Jedno drugiemu w niczym nie przeszkadza. Dzisiaj w wieku 86 lat Zdzisław Suder jest już tylko rzeźbiarzem. Mogliśmy się o tym naocznie przekonać będąc na vernisażu wystawy artysty w progach Muzeum Niepodległości „Dom Greci” w Myślenicach. Wystawa nosząca tytuł: „Sielskie tematy” zorganizowana została przez wspomniane muzeum w ramach poprzedzających Festiwal Lata Kulturalnych Dni Myślenic.

Zdzisław Suder urodził się we francuskim Avion w 1931 roku. Przez długie lata mieszkał w Łyczance (gmina Siepraw) co tłumaczyłoby obecność na vernisażu wójta Sieprawia Tadeusza Pitali, który docenił w ten sposób pracę rzeźbiarza. Suder najbardziej lubi rzeźbić w lipie, choć wiele rzeźb wykonał także w drewnie olchowym. Ulubioną tematyką rzeźb Zdzisława Sudra jest codzienne życie wsi i czynności wykonywane przez jej mieszkańców. Ale artysta nie stroni też od tematyki religijnej, a nawet baśniowej, jest również autorem przydrożnych kapliczek i szopek bożonarodzeniowych. W sposób charakterystyczny podpisuje swoje rzeźby, np. *Paśla kozy nazbierała grzybów i trawy do fartuszka*. Inną, charakterystyczną cechą rzeźb Zdzisława Sudra jest to, że są one wykonywane w jednym kawałku drewna. Artysta powleka surową powierzchnię drewna specjalną, przeźroczystą farbą co nadaje tym dziełom specyficznej faktury.

Akcja „Lato 2017” dobiegła końca

W Sułkowicach dobiegła końca zorganizowana przez miejscową Świetlicę Środowiskową akcja „Lato 2017”. Uczestniczyło w niej 155 dzieci. Brały one udział w zajęciach przeprowadzanych na obiektach sportowych: w salach gimnastycznych, na boiskach sportowych i na placach zabaw. Postawiono głównie na ruch na świeżym powietrzu, ale nie zabrakło także zajęć pod dachem, na przykład warsztatów teatralnych czy konkursów plastycznych. Dzieci odwiedziły także Państwową Straż Pożarną w Myślenicach, były w kopalni soli w Bochni oraz zwiedziły Skamieniałe Miasto w Cielżkowicach.

SEDNO
patronuje

Oryginalne kimono w Wiejskim Domu Kultury

W progach Wiejskiego Domu Kultury w Głogoczowie odbyło się spotkanie z podróżniczką, a zarazem dyrektorką myślenickiej Biblioteki Pedagogicznej Krystyną Łętochą. Bohaterka wieczoru opowiadała tym razem o swojej wyprawie do Japonii. Wykład stanowił mieszankę historii, współczesności oraz własnych odczuć podróżniczek. Opowieści o Japonii towarzyszyła prezentacja oryginalnego, japońskiego kimono oraz slajdy i filmiki wykonane przez Krystynę Łętochą podczas wyprawy. Obecni na sali mogli także skorzystać z fachowej literatury, bowiem podróżniczka zadbała o to, aby książki o Japonii towarzyszyły spotkaniu.

Włoskie fotografie w galerii mgFoto

Kolejny już raz Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto zaprezentowała w swojej, mieszczącej się w murach myślenickiej Miejskiej Biblioteki Publicznej galerii wystawę fotografii. Tym razem towarzyszyła ona odbywającym się w tym samym czasie w Myślenicach Międzynarodowym Małopolskim Spotkaniom z Folklorem. Autorem dwudziestu czarno – białych fotografii był Francesco Mento, fotograf włoski, zajmujący się zawodowo fotografią reklamową, wykładowca fotografii na ASP w Reggio di Calabria. Zdjęcia, które można było zobaczyć na wystawie to portrety córek – bliźniaczek autora zdjęć.

jan koczwar

WŁADYSŁAW PIEPRZYK (1902-1980)

DO KUŹNI SWOJEGO OJCA TRAFIŁ MAJĄC ZALEDWIE 13 LAT. JUŻ WTEDY WIEDZIAŁ, ŻE KOWALSTWO BĘDZIE JEGO POWOŁANIEM. TOTEŻ Z ZAPALEM, W POCIE CZOLA, W MOZOLNYM TRUDZIE ZACZĄŁ ODKRYWAĆ TAJEMNICE SZTUKI MŁOTA I KOWADŁA.

A czynił to wytrwale, nieustannie udoskonalając swoje umiejętności. Odbił m.in. naukę na kursie kucia koni. W 1942 roku złożył egzamin mistrzowski w zawodzie kowala. Odtąd stał się niekwestionowanym mistrzem, a w istocie arcymistrzem kowalstwa z duszą wytrawnego twórcy – artysty. Kiedy spotkałem się z Nim po raz pierwszy w 1962 roku powiedział dobitnie: *Chciałem, by żelazo było mi posłuszne, a wyroby z mojej kuźni nosiły znamiona artystycznego rzemiosła.* Władysław Pieprzyk z Gdowa to pragnienie wypełniał w codziennym trudzie i pracowitym obowiązku przez całe swoje życie. Wypełniał z nadzwyczajną starannością i perfekcją. W 1958 roku został zatrudniony w krakowskim Przedsiębiorstwie Konserwacji Zabytków.

Jednakże dla artysty okresem przełomowym okazał się rok 1962. Nad kuźnią przy ulicy Myślenickiej pojawił się wymowny w treści szyld: „Pracownia Kowalska Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu”. Od tego czasu dniem i nocą Pieprzyk odtwarzał nadwątłone czasem ozdobne sprzęty i elementy wyposażenia królewskiego zamku. Jego dziełem były m.in. misternie kute w żelazie barierki królewskich sarkofagów: Władysława Jagiełły, Kazimierza Wielkiego i Władysława Łokietka, 80 latarni z charakterystycznym ornamentem liści, 28 krat ozdobnych, kilkanaście lamp „pająków” i kinkietów. Wyroby Władysława Pieprzyka w formie misternie kutych w metalu zawiasów, skobli, kluczy, lamp i okiennych krat zawędro-

wały także do krążganków i komnat pałacowych Baranowa, Nidzicy i Pieskowej Skały.

Pieprzyk próbował swoich sił tworząc według własnych pomysłów m.in. świeczniki, ozdobne lampy, drzwiczki do domowych kominków, popielniczki, metalowe róże, a także zdobione dyszle i okucia do wozów. Dzieła pracy rąk artysty znalazły się w zbiorach muzealnych Krakowa, Dobczyc, Myślenic oraz w utworzonej w Gdowie Izbie Regionalnej.

Władysław Pieprzyk był dla naszej kultury postacią tyleż wyjątkową, co niezwykle zasłużoną. To dzięki niemu powstało w Gdowie Społeczne Ognisko Muzyczne, Władysław Pieprzyk był także na przełomie lat 60. i 70. aktywnym członkiem Zarządu Myślenickiego Klubu Plastyków Amatorów i Twórców Ludowych, który działał przy ówczesnym Powiatowym Domu Kultury. Artysta został wielokrotnie nagrodzony, m.in. Odznaką 1000 Lecia Państwa Polskiego i Złotą Odznaką „za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”.



foto ze zbiorów archiwalnych Jana Koczwar

magdalena sokołowska - gawrońska

z przymrożeniem oka

foto: archiwum



Właśnie w tym miesiącu upłynął dwuletni okres karencji, w którym miałam najsurowszy i absolutny zakaz - ze względów bezpieczeństwa - udzielania jakichkolwiek wywiadów i informacji dotyczących specjalnych szkoleń zwierząt obronnych. I właśnie dziś mogę donieść Drogim Czytelnikom „Sedna”: otóż posiadam kota rasy tuskan syberyjski obronny, który jako jeden z dwóch pierwszych w Polsce przeszedł w okolicach Miechowa (nie mogę podać dokładnego adresu) specjalne szkolenie na Atakującego Kota Obronnego uzyskując tytuł AKO!!! z atestem europejskim. Wyczerpujące szkolenie trwało 14 miesięcy, jego rezultat był na tyle zaskakujący, że dwie grupy antyterrorystyczne zgłosiły akces wykorzystania umiejętności „KOTA” do rozpracowywania indywidualnych prze-

stępców i zwróciły się z propozycją wykorzystania cech tego drapieżnika do specjalnej komórki w Brukseli zajmującą się nietuzinkowym chwytem bandytów. Kot z atestem AKO atakuje z zaskoczenia, rzucając się na kark przestępcy, uszkadzając tętnicę i powodując krwotok. To jest właśnie ten moment, którego w dotychczasowych akcjach żaden przestępca nie przewidział.

Aby wspomóc służby specjalne grupa szkoleniowców założyła Stowarzyszenie „AKO” i uzyskała poważne dofinansowanie na szkolenie kotów. Roczne badania wykazały również, że koty nie wykazują specjalnego zainteresowania narkotykami i tę specjalizację nadal pozostawiono psom, świniom i kozom. Mój kot już kilkakrotnie na terenie powiatu wykazał się walecznością, sprytem, refleksem i atakującym tempem, skutkiem czego dwukrotnie musiałam osobiście intruza, który pojawił się na mojej posesji odwozić do szpitala. Oczywiście mój KOT posiada aktualne, podwójne, wymagane przepisami szkolenia. Chcę zaznaczyć, że AKO reaguje tylko na nam znane sygnały i w „stanie spoczynku” przypomina wyglądem typowego, leniwego kota-poduszkowca.

SEDNO
patronuje

INSPIRACJE ZZA OKIEN POKOJU

TRUDNO OPRZEĆ SIĘ WRAŻENIU, A NAWET PEWNOŚCI TEGO, ŻE JOLANTA CZERNECKA TO ARTYSTKA TYLEŻ NIEZWYKLE CIEKAWA I UTALENTOWANA W TYM CO ROBI, CO BARDZO AKTYWNA ARTYSTYCZNIE. W REGULARNYCH ODSTĘPACH CZASU MAMY MOŻLIWOŚĆ PODZIWIANIA JEJ DZIEŁ CZY TO PODCZAS WYSTAW MYŚLENICKICH CZY NA PRZYKŁAD W GALERII „DZWONNICA” W GŁOGOCZOWSKIM WDK.

Ostatnim pokazem prac artystki stała się prezentowana w murach myślenickiego Muzeum Niepodległości „Dom Grecki” (wciąż myli nam się ta nazwa z dawną nazwą Muzeum Regionalnego) wystawa zatytułowana: „Widok z bliska”. Genezę tytułu ekspozycji sama artystka tłumaczy tak: - *Nie szukam inspiracji zbyt daleko. Najczęściej sięgą to widoki mi bliskie, często z okna lub zauważone w drodze. Ulotność chwili, jesienne liście świecące w mroku, lilie skąpane w wakacyjnym zmierzchu, widoki z okna pokoju, tramwaju, mijane w drodze, tematy biblijne bliskie memu sercu, słowem - „Widok z bliska”.* To tytuł mojej kolejnej wystawy indywidualnej, która prezentowana jest w „Domu Greckim” – obecnie Muzeum Niepodległości, a którą można oglądać do 3 września.

Prezentowane w muzeum prace pochodzą z ostatniego okresu twórczości Joli, są to obrazy i fotografie. Różnorodność technik, jakimi posługuje się Jola Czernecka świadczy niezbicie o wielkiej wszechstronności warsztatu artystki, która nie ogranicza swoich działań li tylko do ram zdobytego wykształcenia (Wydział Malarstwa krakowskiej ASP). Wystawa zorganizowana została z okazji Kulturalnych Dni Myślenic 2017 towarzyszących czy raczej poprzedzających myślenicki Festiwal Lata. Kto jeszcze nie widział, ma szansę zobaczenia, bowiem jako się rzekło wystawa czynna i udostępniona jest widzom do 3 września.

foto: maciej hołuj



Jolanta Czernecka to jedna z najciekawszych artystek tworzących w Myślenicach. Nie „boi” się fotografii, którą uprawia eksperymentując, posiada świetny warsztat malarski. Kolejną wystawę Joli Czerneckiej zatytułowaną: „Widok z bliska” możemy oglądać aktualnie w murach myślenickiego Muzeum Niepodległości „Dom Grecki”.

foto: maciej hołuj



JOLANTA CZERNECKA: Jest to moja 23 prezentacja indywidualna, ale pierwsza, która obejmuje prace z różnych lat twórczości i w różnych technikach. Poza licznymi wystawami w Myślenicach pokazywałam swoje prace w: Warszawie, Krakowie, Hamburgu oraz na wystawach zbiorowych w Polsce, Austrii, Francji i Ukrainie. Zainteresowanie odbiorców moimi pracami sprawia mi ogromną radość, a szczególnie cieszę się, gdy chcą je mieć w swoich domach.

dossier

JOLANTA CZERNECKA - zajmuje się malarstwem, rysunkiem, fotografią, grafiką komputerową oraz projektowaniem. Ukończyła PLSP w Krakowie oraz Wydział Malarstwa w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Uzyskała Dyplom w pracowni prof. Z. Grzybowskiego w 1990 roku. Uhonorowana m.in.: Stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki w 1991 roku i Stypendium Fundacji Jana Pawła II - Rzym 2001 rok. Wystawiała m.in. w: Oświęcimiu, Krakowie, Hamburgu, Myślenicach i Warszawie.

mh

konkurs „Fraszka - igraszka” rozstrzygnięty

PO RAZ CZWARTY PRZEPROWADZONY ZOSTAŁ I ROZSTRZYgnięTY ORGANIZOWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA MYŚLENICE” KONKURS „FRASZKA – IGRASZKA”. W TYM ROKU SVOJE FRASZKI NADESŁAŁO 60 AU-

Drugie nagrody ex aequo (również za wszystkie nadesłane na konkurs fraszki) przypadły Jackowi Kwincie z Myślenic (na naszym zdjęciu). Oto jedna z fraszek jego autorstwa zatytułowana: „Na typowo polską chorobę” - *Choroba przez wszystkich lekarzy przeklęta – Renta oraz Grzegorz-*

wi Żakowi ze Studzisk (fraszka zatytułowana: „Remedium” - *Na cholere Primum non nocere.*). Trzecia nagroda trafiła do Władysława Edelmana z Zielonej Góry („U chirurga plastycznego” - *Poprawia swoje ciało, Usta, nasek, biust i nogi, Rozumu się nie udało, Był za drogi.*). Nagrodę spe-



NA CHOLERE PRIMUM NON NOCERE

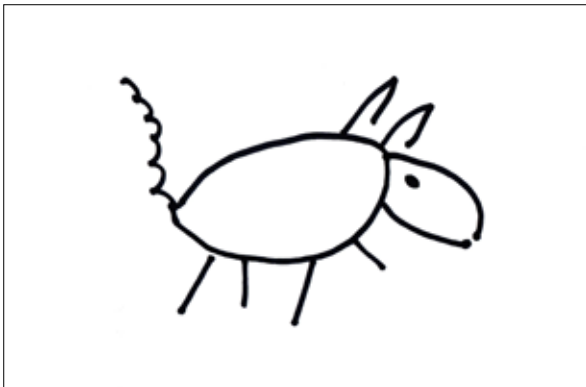
TORÓW Z CAŁEGO KRAJU ZAŚ „ZADANĄ” TEMATYKĄ BYŁA TEMATYKA MEDYCZNA.

Ogłoszenie wyników nastąpiło w murach myślenickiej Miejskiej Biblioteki Publicznej, gościem specjalnym był piosenkarz, bard i kompozytor Robert Kasprzycki (na jednym z naszych zdjęć), który śpiewał i bawił widzów dowcipnymi komentarzami, nagrodzone fraszki czytał Zbigniew Kaleta.. Pierwszą nagrodę konkursowe jury przyznało Markowi Jurgońskiemu z Zielonej Góry za komplet nadesłanych fraszek (cytujemy jedną z nich zatytułowaną: „Zdrówko” - *Kaskadą wali się zdrówko, ale powraca kropłówką.*)



foto: maciej hołuj

cialną od sponsorującej konkurs firmy Apotex za fraszkę o sponsorze otrzymał Juliusz Chimiak z Wieliczki zaś wyróżnienia: Krzysztof Kokot z Nowego Targu, Apoloniusz Ciołkiewicz z Białegostoku i Artur Kozłowski z Ząbkowic Śląskich. (RED.)



Polska za progiem (38)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

andrzeja boryczko Z WIZYTĄ U LEONARDA I SZYMONÓW (cz.3)

Za plecami króla Łokietka znajduje się miejsce, gdzie niegdyś stał rodzinny dom św. Szymona. Domu już nie ma od kilku wieków, za to w jego miejscu wznosi się murowany kościółek – jedyne sanktuarium św. Szymona w Polsce. Ta barokowa, niewielka świątynia powstała w latach 1636 – 1648 z fundacji ówczesnego dzierżawcy Lipnicy, pana na Wiśnicz – Stanisława Lubomirskiego. Jedne źródła podają, że kościółek postawiono jako wotum za zwycięstwo armii polskiej nad wojskami tureckimi pod Chocimiem w 1621 roku, inne, że za namową króla Władysława IV Wazy, który był gorącym czcicielem późniejszego świętego - Szymona. W budowie partycypowali również lipniccy mieszcianie, co świadczyło o kulcie jakim już wówczas go otaczano. Relikwie świętego Szymona zostały tu jednak umieszczone dopiero w 1923 roku.

Skromną bryłę kościoła otaczają lipy i kamienne ogrodzenie. Jednonawową świątynię z niewielkim transeptem i wielobocznym zamknięciem prezbiterium od strony ołtarza nakrywa dwupołaciowy, blaszany dach zwieńczony wieżyczką sygnaturki. Nad wejściem kamienna płaskorzeźba dłuta Bogdana Drwalowej z 1965 roku przedstawiająca klęczącego patrona świątyni z krzyżem w ręce. Na teren przykościelny prowadzi arkadowa brama pełniąca również funkcję dzwonnicy. Trzy zawieszzone w niej dzwony noszą imiona, co oczywiście – lipnickich świętych: Szymona, Marii Teresy i Urszuli. Niestety nie zachowa-

ło się pierwotne wyposażenie wnętrza. Bogato zdobiony ołtarz główny w stylu rokokowo-neogotyckim pochodzi z roku 1860. Pozostałe elementy mają rodowód z pierwszej połowy XX wieku.

W obrębie murów otaczających kościółek znajduje się także studnia wykopana w XVI wieku z fundacji lipnickiej mieszczyki - Stawinowskiej. Według miejscowych przekazów miała ona sen, w którym św. Szymon polecił jej wykopanie tej studni i picie z niej wody w celu odzyskania zdrowia. Od czasu cudownego ozdrowienia fundatorki woda ta uznawana jest za pomocną w leczeniu różnych dolegliwości, a w szczególności w chorobach oczu i gardła oraz niepłodności kobiecej.

Aby dojść do trzeciego, najważniejszego jednocześnie rangą lipnickiego kościoła, należy skierować się na północ, uliczką opadającą lekko w dolinę rzeczki Uszwicy. Mimo, że odległości tu są naprawdę niewielkie, jeszcze w tym odcinku do niego nie dojedziemy, choć trzeba przyznać, że Lipnica Murowana postarała się o to, by turyście ułatwić zwiedzanie. W kilku miejscach ustawiono plansze z satelitarnym zdjęciem miejscowości, na którym zaznaczone są i opisane wszelkie godne uwagi obiekty.

Szkoła parafialna, nazywana niegdyś szkołą trywialną, istniała w Lipnicy już w XV wieku. W niej pobierał nauki św. Szymon, ale także inni sławni obywatele: Bartłomiej z Lipnicy - profesor geometrii euklidesowej na Akademii Krakowskiej - nauczyciel Mi-

kołaja Kopernika, Andrzej z Lipnicy – profesor wymowy na tejże Akademii oraz Kazimierz Brodziński - profesor Uniwersytetu Warszawskiego, poeta i współtwórca Romantyzmu. Warto w tym miejscu wspomnieć o znajdującym się w pobliżu pomniku przyrody nieożywionej – grupie ostańców skalnych w masywie Paprotnej nazywanych „Kamieniami Brodzińskiego”. Aby do nich dotrzeć należy w drodze powrotnej zaparkować na poboczu w pobliżu zajazdu „Pod Kamieniem” i udać się kilkaset metrów jedną z leśnych ścieżek prowadzących w kierunku południowym. Polecam. Budynek najstarszej szkoły nie dotrwał do naszych czasów. Na jego miejscu stoi nowszy, pochodzący z przełomu XIX i XX wieku. Od 1974 roku w jego wnętrzu mieści się Izba Regionalna. Możemy tu obejrzeć między innymi eksponaty związane z historią Lipnicy: narzędzia, sprzęty domowe, fotografie i dokumenty – nadania miejskie, obwieszczenia, odezwy i garść pamiątek po Kazimierzu Brodzińskim. Kto zainteresowany niech zwiedza, pozostali udają się już do następnego odcinka.



Sanktuarium św. Szymona. foto: rafal zalubowski

ROZWAŻAŃ O „FRASOBLIwym” CZ.5 (OSTATNIA)

marek stoszek

Rzeźba Chrystusa Frasobliwego z klasztoru ojców Bernardynów w Krakowie pochodzi z przełomu XV/XVI wieku. Pomimo klasycznego ujęcia plastycznego rzeźba prezentuje jednak odmienny styl, prawdopodobnie o proveniencji rzeźby śląskiej z okresu rozwiniętego gotyku. Postać o szczupłej sylwetce wydłużonej, trójkątnej twarzy i przenikliwych oczach, z ciemną koroną usytuowaną na skroni odziana jest w szkarłatny płaszcz. Dodatkowo ciało spowite jest stróżkami krwi, co wzmacnia wrażenie intensywności bólu.

W kościele Świętego Krzyża znajduje się pochodząca z pierwszej połowy XVI wieku kamienna rzeźba Chrystusa siedzącego na stylizowanym kamiennym pniu, usytuowanym na kamiennym postumencie. Rzeźba gruntuje późnogotycka z regularnym układem ciała sygnalizuje już wpływy renesansowe. Ułożenie rąk nawiązuje do układu rzeźby z kościoła franciszkańskiego. Sylwetkę podkreślono widocznymi żebrami na torsie, układem nóg w kształcie litery „v”, z perizonium o fałdach tkaniny ściśle przylegających do ciała. Głowę obejmuje ciemna korona, po której spływają kręcone, fryzowane włosy. Otwarte oczy wpatrzone w jeden punkt przestrzeni i wystające kości policzkowe nadają twarzy wyraz głębokiego zamyślenia, sygnalizują o smutku w zadumie nad czekającą Jezusa męką krzyżową. (1)

Jak więc widzimy wizerunek Chrystusa Frasobliwego od najdawniejszych czasów wzbudzał wielki szacunek i

otoczony był wyjątkowym kultem. Do tego właśnie wizerunku Chrystusa modlono się ze szczególnym nabożeństwem i ufano w wysłuchanie prośb. Na przestrzeni wieków, załóżmy od lokalnej tradycji wizerunek Chrystusa Frasobliwego ulegał drobnym zmianom, które zależały od indywidualnej interpretacji ze strony rzeźbiarza. Bardzo często zdarzało się na przykład, że postać Chrystusa ubierano w szaty. *Rzeźbiarz ludowy Andrzej Siek z Lipin Dolnych na Zamojszczyźnie na ławeczce z siedzącym Chrystusem umieścił kocyk – żeby Panu Jezusowi nie było zimno.* (2)

Dzisiaj mamy prawdziwy „wysyp” rzeźb Chrystusa Frasobliwego, jest on praktycznie wszędzie. Figurki drewniane, ceramiczne i nierzadko plastikowe, spotykamy dzisiaj na wszystkich targach sztuki, ale i jarmarkach czy odпустowych kramach. Niestety te wizerunki, produkowane na masową skalę degradują ten wizerunek do tak zwanej jarmarcznej tandety. Producenci na masową skalę tych wątpliwych dzieł sztuki, jak i kolekcjonerzy tego typu wyrobów, nie są świadomi treści przesłania oraz genezy wizerunku. Nie są świadomi również tego, że wyobrażenie Chrystusa Frasobliwego jest zespolone wielowiekową tradycją z polskim krajobrazem i stało się symbolem polskiej sztuki ludowej.

(1) S.S. Cichoń „Dwanaście miesięcy w objęciach figur i kapliczek przydrożnych”. Kraków 2016, strony: 125–126. (2) Janina Koziarska-Kowalik „Chrystus Frasobliwy” <http://ien.pl/index.php/archives/1130>, 06.11.2008.

absurdawki Jana Koczwały

agnieszka zięba

dietetyk radzi (23)

ciężka cholera – ostra, zakaźna, epidemiczna choroba o wysokim wskaźniku zachorowalności. Może osiągnąć ciężar 250 kg. Jedną z kilku popularnych wśród Polaków odmian chole-ry jest m.in. „jasna cholera” (w kolorze blond) atakująca głównie narządy mowy, **dwie lewe ręce** – ułomność anatomiczna człowieka poważnie komplikująca mu normalne i sprawne funkcjonowanie, sprawiająca, że każda jego czynność odbywa się po prostu na lewo lub ze znacznym odchyleniem na tzw. lewiznę, **ostatni guzik** - zbawienną wręcz pomocną może tu okazać się np. agraftka zarówno duża jak i mała ...

Superżywność zawiera też przeciwutleniacze, które sprawiają, że wolne rodniki nie są tak groźne. Choć powstają one w organizmie naturalnie, ich zbyt duża ilość (a tę zwiększa nieprawidłowo zbilansowana dieta, alkohol, palenie papierosów, metale ciężkie zgromadzone w środowisku, narażenie na promieniowanie jonizujące) wywołuje reakcje ze składnikami komórek organizmu, co sprzyja np. nowotworom, starzeniu się skóry, cukrzycy, miażdżycy, udarom. Przeciwutleniacze mogą działać dwojako: albo nie dopuszczają do powstawania wolnych rodników (witaminy A, C i E, znane z kremów koenzym

Q10, barwniki występujące w pożywieniu w sposób naturalny, metale takie jak cynk selen, miedź oraz hormony), albo w sposób enzymatyczny. Superfoods zawierają też związki fenolowe, które również działają przeciwnowotworowo, ponadto zapobiegają podwyższeniu poziomu cholesterolu frakcji LDL (tzw. „złego cholesterolu”), wspierają wydzielanie żółci, działają przeciwbakteryjnie, a więc wzmacniają odporność oraz działają przeciwwzapalnie. Obfitują w nie ma-liny, czarna porzeczka, herbata zielona, morele, kakao, pietruszka, seler, żurawina. Żywność ta zawiera też karotenoidy, które nie dość, że dzia-

łają przeciwnowotworowo, to w połączeniu z witaminami C i E ograniczają tworzenie się złośliwych. Jeden z karotenoidów, likopen, ma duże znaczenie w prewencji zachorowań na raka prostaty oraz szyjki macicy. B-karoten, który występuje m. in. w marchewce jest związkiem, który po przekształceniu w organizmie staje się witaminą A. Witamina ta ma duże znaczenie w prawidłowym procesie widzenia, w zapobieganiu tzw. kurzej ślepoty, w rozroście kości i śluzówki. Związki te znajdziemy w marchewce, szpinaku, jarmużu, czerwonej papryce, kalafiorze, brokułach, pomidorach oraz

SUPERFOODS

marchewce.

Do superfoods zalicza się produkty obfitujące w niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe, które zmniejszają prawdopodobieństwo chorób serca, alergii oraz redukują zachorowalność na część nowotworów. Do prawidłowego przyswajania NNKT niezbędna jest witamina E. NNKT występują w rybach morskich i owocach morza, oliwie z oliwek, oleju rzepakowym, słonecznikowym oraz siemieniu lnianym

PRZEMYSŁAW SENDERSKI:

rozmawiał: maciej hołuj

NIE ŻAŁUJĘ SWOJEJ DECYZJI



foto: maciej hołuj

SEDNO: SEZON W II LIDZE PIŁKI NOŻNEJ KOBIET DOBIEGŁ KOŃCA. ZAKOŃCZYŁA SWOJE ROZGRYWKI TAKŻE DRUŻYNA LKS RESPEKT MYŚLENICE. PROWADZI PAN TĘ DRUŻYNĘ. CZY JEST PAN ZADOWOLONY W PRZEKROJU CAŁEGO SEZONU Z POSTAWY SWOICH PODOPIECZNYCH?

PRZEMYSŁAW SENDERSKI: Tak jestem zadowolony i to bardzo. Przez cały sezon dziewczęta doskonaliły swoje umiejętności, rozwijały swoje piłkarskie talenty. Dość powiedzieć, że zakończony niedawno sezon był najlepszym w dotychczasowej, drugoligowej historii zespołu. Zajęliśmy bardzo dobre drugie miejsce w końcowej tabeli rozgrywek II ligi. Trochę punktów straciliśmy w pierwszej rundzie, w sumie jednak przez cały sezon odnieśliśmy aż 15 zwycięstw i zaliczyli tylko dwie porażki. Punkty straciliśmy przez pięć remisów. Gdyby nie to ...? Bylibyście pewnie teraz w szeregach I ligi?

Nie stawialiśmy przed drużyną takiego celu na sezon 2016/17. Mowa była o zajęciu jak najlepszego miejsca w tabeli. Chodziło nam głównie o to, aby rozwijać drużynę pod względem motorycznym i w zakresie techniki gry. Myślę, że to się udało i że poszliśmy dobrą drogą. Co do awansu do I ligi, nie chciałem pompować balonika, podobnie zresztą jak sam prezes Jan

Dziadkowiec i reszta zarządu klubu. Na które zawodniczki mógł Pan liczyć szczególnie?

W kadrze zespołu znajduje się obecnie około 25 piłkarek. Wszystkie wystąpiły na boisku podczas rozgrywek ligowych. Skład podstawowej „jednostki” ulegał zmianom, rotacjom. Należę do tych trenerów, którzy nie wyróżniają poszczególnych zawodniczek stawiając na kolektyw, a ten sprawdził się podczas sezonu znakomicie. Dla mnie jeśli wygrywamy, to wszyscy, cała drużyna, to samo jeśli przegrywamy. W mojej drużynie jedna zawodniczka pracuje na drugą, druga na trzecią itd. Chyba dlatego osiągnęliśmy tak korzystny wynik.

dalowego. Walczyliśmy w trudnej grupie ze Stilonem Gorzów, UKS-em SMS Łódź i Medykiem Konin. Ze Stilonem odnieśliśmy zwycięstwo 1-0, z SMS-em Łódź wynik brzmiał 0-0 i przegraliśmy dopiero w rzutach karnych natomiast Medyk Konin, dwunastokrotny mistrz Polski juniorów pokonał nas zaledwie 1-0. W sumie zajęliśmy w MP szóste miejsce, ale po dobrej grze i ambitnej walce. Zdobyliśmy cenne doświadczenie, które na pewno zapoczątkuje w przyszłości.

Jest Pan trenerem w Respekcie od dwóch lat, wcześniej trenował Pan drużyny męskie. Jak doszło do tego, że zajął się Pan trenowaniem zespołu żeńskiego?

Stworzono nam doskonałe warunki do treningu i uprawiania sportu, do rozwijania swoich talentów i umiejętności. Jest w klubie duża życzliwość i wzajemny szacunek
- PRZEMYSŁAW SENDERSKI

Zwieńczeniem sezonu był występ w turnieju Mistrzostw Polski juniorek w Białej Podlaskiej. Medalu nie było, ale dobrą postawą zaskoczyliście wszystkich?

Tak to był dla nas udany turniej, pomimo iż nie osiągnęliśmy sukcesu me-

Realizując, przez pewien czas trenowałem juniorów Dalinu. W którymś momencie otrzymałem od Janka Dziadkowca propozycję poprowadzenia zespołu żeńskiego i jako młody, ambitny trener postanowiłem spróbować swoich sił w nowej roli.

Czy nie żałuje Pan dzisiaj tej decyzji?

Absolutnie nie. Gdyby sytuacja powtórzyła się, jeszcze raz powiedziałbym: tak. Jestem bardzo zadowolony z pracy. Mam na co dzień do czynienia z bardzo zmotywowaną grupą ludzi, od zawodniczek poczynając na zarządzie klubu kończąc. Stworzono nam doskonałe warunki do treningu i uprawiania sportu, do rozwijania swoich talentów i umiejętności. Jest w klubie duża życzliwość i wzajemny szacunek.

Czy kobiety trenuje się trudniej, niż panów?

Nie powiem, że trudniej, bardziej pasowałoby tutaj określenie inaczej. Pa-

Dębicy. Kiedy niniejszy numer gazety trafi do rąk Czytelników będziecie już po obozie, a przed dalszym okresem przygotowawczym. Jak będzie on wyglądał? Gdzie będziecie trenować?

Będziemy trenować na boisku KS Dalin Myślenice, zagramy także kilka spotkań sparingowych między innymi z Puszczą Niepołomice i Tarnovią. Trenować będą zarówno zawodniczki starsze, grające w pierwszej drużynie, jak i młodsze prowadzone przez trenera Andrzeja Biela. Kolejny sezon rusza już pod koniec sierpnia, wcześniej rozpoczną się rozgrywki Pucharu Polski.

Jaki cel postawi Pan przed swoją

dossier

PRZEMYSŁAW SENDERSKI - urodzony 25 czerwca 1989 roku. Piłkarz i trener piłki nożnej. Wychowanek KS Dalin Myślenice. W przeszłości bronił barw: Odry Wodzisław (2008/2009), Dalinu Myślenice (2010-2013), Garbarni Kraków (2013/2014), Porońca Poronin (2014-2016), Beskidu Andrychów (2016/2017), obecnie w czwartoligowym zespole Dalinu Myślenice. Kariera trenerska: Dalin Myślenice (zespoły młodzików i juniorów starszych), Pcimianka Pcim (żaki), Jawor Jawornik (młodzicy), Dalin Myślenice (II trener drużyny seniorskiej, trener przygotowania motorycznego), od dwóch sezonów trener LKS Respekt Myślenice.

drużyną na sezon 2017/18?

Myślę, że jak najlepsze miejsce w tabeli na koniec sezonu?

A awans do I ligi?

To nie będzie nasz główny cel, ale jeśli uda się awansować na pewno nie będziemy tym faktem zmartwieni.

sportowcy nagrodzeni przez burmistrza



TYSIĄCE DLA SPORTOWCÓW

Burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski przyznał doroczne nagrody myślenickim sportowcom. Oto pełna lista nagrodzonych z kwotami nagród: Urszula Łętocha – biegi narciarskie (12 tysięcy złotych), Iwona Piekarcz – narciarstwo biegowe (4 tysiące złotych), Marek Horabik – trener zapasów (2,5 tysiąca złotych), Marian Sandera – zapasy (2,5 tysiąca złotych), Marcin Górka – trójbój siłowy (4 tysiące złotych), Nikola Szlachta – judo (2360 złotych), Paulina Szlachta – judo (2360 złotych), Jakub Suder – szachy (2360 złotych), Marcin Chmiel – szachy (1800 złotych), Michał Śliwa – kolarstwo górskie (30 tysięcy złotych), Tomasz Kołodziejczyk – kolarstwo szosowe (2,5 tysiąca złotych), Mateusz Tylek – triathlon (2,5 tysiąca złotych), Krzysztof Szpakiewicz – zapasy, sumo (2360 złotych), Adrian Poradzisz – zapasy (2360 złotych), Tomasz Gromada – biegi przełajowe (3 tysiące złotych), Magdalena Horabik – kolarstwo szosowe (2360 złotych). W sumie burmistrz Myślenic przeznaczył na nagrody dla sportowców kwotę 78 tysięcy 460 złotych.

Na naszych zdjęciach niektórzy nagrodzeni - od lewej od góry: Urszula Łętocha, siostry Nikola i Paulina Szlachty, Magda Horabik, od lewej w dolnym rzędzie: Krzysztof Szpakiewicz, Jakub Suder i Michał Śliwa.

(RED.)

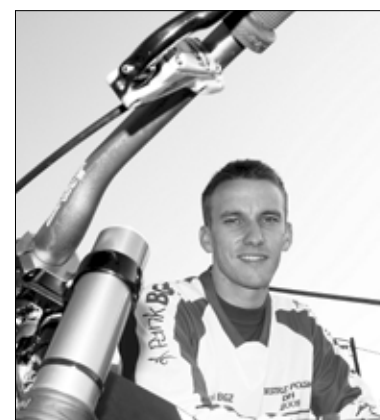


foto: maciej hołuj